Nr. 40. Lwów. — Czwartek dnia 19 Lutego. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. - Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Konrada.
Jutro: św. Nicefora.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 8
Zachód „ „ 5 „ 22

Długość dnia g. 10 m. 14
Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 lutego.

Z Górnego Szlązka otrzymaliśmy list, przedstawiający tamtejsze stosunki w tak okropnych barwach, że przy całem przekonaniu o drakoniczności pruskiego ministra oświaty Gosslera i przy zupełnem ufaniu korespondentowi, trudno nam jednak uwierzyć, aby podobne rzeczy mogły się dziać systematycznie w środku Europy, w państwie, które samo się zowie „państwem bojaźni Bożej i dobrych obyczajów". Nastał czas, w którym dziatwa szkolna odbywa rekolekcye i przygotowuje się do wielkanocnej spowiedzi. Ponieważ w Prusach szkoły są zupełnie wyjęte z pod wpływu duchowieństwa, zwłaszcza tam, gdzie ono należałby do katolickich kapłanów, przeto nauka religji jest w nich tylko pozorna, często nawet szkodliwa dla czystości dogmatów, bo wykładana przez świeckiego nauczyciela protestanta, metodystę i starokatolika, albo nawet żyda, podług podręczników, ułożonych w ministeryum oświaty w ten sposób, że mnóstwo w nich zdań i pojęć niezgodnych z nauką katolicką. Wprawdzie proboszczowie mają prawo nadzoru, albo nawet niekiedy osobistego wykładu, ale to jedynie w takim razie, jeśli są dobrze zapisani u władzy administracyjnej, co jednak rzadko się zdarza. W takim stanie rzeczy, jedyną chwilą, w której kapłan katolicki wchodzi w bezpośrednią styczność z młodzieżą, są rekolekcye. W godzinach wolnych od zajęć szkolnych trwają one kilka tygodni, bo najczęściej trzeba pierwej nauczyć małych dzikusów głównych pacierzy i dekalogu, a potem dopiero zacząć właściwe rekolekcye. Zajęcie to, prawdziwie missyonarskie, odbywa się na probostwie, albo w zakrystyi i dziatwa jest podzielona na dwa oddziały — polski i niemiecki — stosownie do narodowości rodziców, albo języka używanego w domu. Sama dziatwa wpisuje się do tego lub owego oddziału, często też robi takie spisy nauczyciel i posyła je proboszczowi. Otóż w tym roku z powodu owych spisów powstał zatarg między rodzicami polskimi a szkolną władzą. Najpierw inspektorowie sami ułożyli spisy tych dzieci, którym wolno uczęszczać na naukę do proboszcza; innych, nieobjętych spisem, przyjąć on nie może. Następnie zakazano mu badać, jakim językiem łatwiej porozumie się z dzieckiem, natomiast polecono stosować się do informacyj nauczycielskich. Jednocześnie nauczyciele nakazali dziatwie chodzić tylko na niemieckie rekolekcye, rodzice zaś polscy, korzystając z praw swoich, posyłają dzieci na polską naukę. Z tego wynikł zatarg, bo w wielu szkołach nauczyciele, zgromadziwszy uczni, zagrozili im karami cielesnemi za posłuszeństwo w tym wypadku rodzicom. Dało to powód do zbiorowego protestu rodziców i do przedstawień, uczynionych przez duchowieństwo wrocławskiemu biskupowi doktorowi Koppowi.

Jednocześnie na wszystkich innych polach zaczęto gwałtowniej niż przedtem tłumić polskość, która obudziwszy się z wiekowego omdlenia, silnie się rozwija na Górnym Szlązku. Prokuratorye zadają polskim pismom tantalowe męki; składy książek i obrazków świętych ciągle są rewidowane przez policyę, co ogromnie utrudnia handel i zniechęca do niego ludzi najwytrwalszych. We wszystkich miasteczkach potworzyły się stowarzyszenia, niemające nic wspólnego z polityką lub doktrynami społecznemi. Jedynym ich celem pielęgnowanie języka, odczyty naukowe, przedstawienia amatorskie, polskie śpiewy i wreszcie tańce — jak najtańsze, przy fortepianie, byle była zabawa. W lokalach tych stowarzyszeń są też biblioteczki i czytelnie dzienników. Słowem, są to bardzo pożyteczne towarzyskie kółka, które młodzież odciągają od knajp i zielonych stolików, łączą wszystkie warstwy na wspólnym narodowym gruncie i dają zdrowe rozrywki. Ale — niestety — są to polskie kółka, więc skazano je na śmierć. Więc najpierw zakazano księżom bywać na tych zebraniach, potem polecono proboszczom, aby odciągali parafjan od udziału w stowarzyszeniach, w tym samym kierunku wpływać zaczęto na robotników, w szkołach dokuczano tym dzieciom, których rodzice należą do owych kółek, rzemieślnikom takim przestano dawać roboty gminne i wszelkie inne, wykonywane za grosz publiczny. Wszystko to nic nie pomogło: zacięci Szlązacy nie dali się odstraszyć. Więc teraz jęto się innej metody. Ustawa policyjna żąda, aby program wszelkiej wspólnej rozrywki w lokalu publicznym był na kilka dni z góry podany do aprobaty władzy. Kółka wypełniały ten przepis skrupulatnie, więc nigdy zakaz nie mógł być wydany. Ale oto regularnie zaczął się powtarzać taki wybieg: w dzień przeznaczony na rozrywkę — na amatorskie przedstawienie, odczyt lub koncert — donosiło miejscowe niemieckie pisemko, że mieszkańcy niemieccy są podrażnieni temi „zbiegowiskami" polskiemi i podobno zamierzają urządzić jakąś demonstracyę, wybić okna, czy coś takiego. Na podstawie tej wiadomości, zawsze zmyślonej, policya występowała z zakazem zebrania na godzinę przed jego początkiem, kiedy już goście poczynali się zjeżdżać z miasteczka i okolicy, kiedy bilety były rozkupione i zebrane pieniądze poszły na wydatki. Powtarzamy, że takie postępowanie stało się metodą, która musi poskutkować, bo koniec końców któż zechce ponosić koszta na rozrywki, zakazywane w ostatniej chwili tylko dla tego, że lada chłystek krzyknie, iż mu się nie podobają polskie „zbiegowiska" i że on okna wybije, a inny chłystek poda to w swojej gazetce? Dyrekcye kółek wnoszą rekursa do policyi, ta odpowiada lakonicznie „nie jesteśmy w stanie;" wówczas rekursa idą do regencyi i tam leżą kilka miesięcy, jak zwykle wszystko, co pochodzi od polskiej „intrygi".

Tak to jest w państwie „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów". Cóż pomogą najlepsze intencye cesarza Wilhelma, który tyle razy oświadczał, że pragnie wszystkim obywatelom zapewnić wolność sumienia religijnego i narodowego; na cóż się zdadzą jego wezwania do wszystkich warstw, aby wspólnie z nim walczyły w obronie ładu i etyki społecznej, zasad państwa chrześcijańskiego? Podrzędne organa administracyjne, nasiąknięte dawnym prześladowczym duchem, będą jątrzyły najspokojniejszych ludzi, zmuszą ich do opozycyi. Dziatwa szkolna, wychowana bez religji i przyzwyczajona widzieć w rządzie wroga, z którym musi walczyć od chwili, jak się zaczęła uczyć abecadła, czyż zdoła w życiu spełniać obowiązki swe względem państwa i społeczeństwa, czy też raczej nie przejdzie cała do obozu tych, którzy negują wszelką władzę, grożąc społeczeństwu rozbiciem? Teraźniejsza metoda administracyjna i szkolna na Górnym Szlązku — jak zresztą w całej Wielkopolsce aż po Gdańsk — metoda samowoli i chytrych podstępów, wychowuje pokolenie nie obywateli uczciwych i karnych, lecz anarchistów.

Oto jest stan rzeczy, o którym Wilhelm II i Caprivi może wcale nie wiedzą.

W poniedziałek serbska skupczyna była widownią gwałtownej sceny. Garaszanin, długoletni minister Milana a dziś wróg jego i doradzca Natalji, zainterpelował prezesa ministrów Gruicza, jakie jest stanowisko rządu w obec tajnego układu, istniejącego w kwestji królowej między Milanem a regencyą? Gruicz odrzekł, że nic nie wie o żadnym układzie. Wówczas Garaszanin począł pleść niestworzone rzeczy na rząd, regencyę, Milana, całą dynastyę i radykalną większość. Zerwała się burza okrzyków i żądań, aby „paszkwilantowi" odebrano głos; wreszcie Garaszanin umilkł. Wówczas wstał Gruicz i oświadczył, że ponieważ z mowy Garaszanina wynika, iż on ogłosił w *Widelu* poufny list Risticza do eks-królowej Natalji (list znany czytelnikom naszym z krótkiego streszczenia), przeto prokuratorya państwowa zapewne będzie prosiła skupczyny o pozwolenie wytoczyć mu proces sądowy. „Innej odpowiedzi nie daję panu Garaszaninowi" — zakończył Gruicz. Odezwały się oklaski i wołano „brawo!" Z tego wynika, że skupczyna wyda Garaszanina sądowi i oto nareszcie pęknie ten „wrzód królowej", bo oczywiście podczas procesu skonstatowane będą takie fakta, które uprawnią rząd do radykalnego załatwienia się z tą panią.

Korespondencje.

Berlin 13 lutego.

(:) Różnie mówią o przyczynach ustąpienia hr. Walderseego: jedni, że był gwałtownym zwolennikiem dwuletniej służby; inni, że jego bliskie stosunki z pastorem Stöckerem ściągnęły nań niełaskę cesarską; jeszcze inni, że się okazał za mało utalentowaną „myślą" armji; ale najpewniejsza jest następująca przyczyna: Po szląskich manewrach hr. Waldersee zaczął w jeneralskich kółkach krytykować militarne zdolności cesarza, któremu o tem zaraz doniesiono. Wilhelm II nie zrobił hrabiemu żadnej wymówki, ani nawet nie pokazał, że wie o tych niewłaściwych krytykach. Ale wkrótce potem przybył z Paryża za urlopem tamtejszy agent wojskowy pułkownik br. Huene, stanowczy przeciwnik militarnych poglądów Walderseego, i wystąpił w akademji jen. sztabu z odczytem, w którym uzasadniał swą teoryę, a zwalczał teoryę Walderseego. Na odczycie był cesarz i po prelekcyi winszował głośno pułkownikowi, powiedział, że się zupełnie z nim zgadza, pragnie rozpowszechnienia jego poglądów i dlatego poleci przenieść go z Paryża do głównego sztabu. Waldersee, który to wszystko słyszał, uczuł się do żywego dotkniętym i zaraz podał się do dymisji. Cesarz jej nie przyjął, lecz i nie odrzucił, czego się hrabia spodziewał, ale dał mu komendę korpusu. Wchodziły tu w rachubę pewne względy polityczne: hrabia miał przy sobie formalne biuro prasowe dla spraw militarnych; jego pomocnicy w sztabie (wymieniają dwóch majorów) pisywali owe artykuły w *Gazecie Krzyżowej*, skierowane przeciw Rosji, o których tak dużo mówiono. Podobne artykuły pojawiały się także w *Post*. W Petersburgu uważano hrabiego za podżegacza do wojny z Rosją. Więc postanowiono go usunąć, na co cesarz tem chętniej się zgodził, że był obrażony przez hrabiego. Biuro prasowe w sztabie głównym skasowano, owych majorów przeniesiono na prowincyę, daleko od stolicy.

Ale ta zmiana ma jeden rys nowy. W pruskich tradycyach wojskowych przestrzegany był dotąd skrupulatnie system awansowania oficerów podług starszeństwa. Zamianowanie szefem sztabu głównego hr. Schieffena, jenerała młodszego od wielu innych, wywołało niezadowolnienie wśród starych jenerałów; kilku z nich, wybitnych talentem i zasługami, podało się już do dymisji, co inni niektórzy zapewne zechcą naśladować.

Pruska izba sejmowa obraduje nad projektem rządowym reformy podatku dochodowego. — Z pomiędzy przepisów projektowanej ustawy, opisanej przezemnie w poprzednim liście, najżywszą wywołał dyskusyę paragraf, domagający się opodatkowania towarzystw akcyjnych. Ma on przedewszystkiem na celu pociągnięcie do ponoszenia ciężarów państwowych kapitalistów zagranicznych, którzy ciągnąc zyski z przedsiębiorstw niemieckich, w zamian za to nie ponoszą żadnych ciężarów. Przeciwnicy jednak tego słusznie powołują się na to, że przy tym systemie opodatkowania akcyonaryusze miejscowi będą płacili podwójny podatek dochodowy, a mianowicie jako uczestnicy towarzystwa akcyjnego i jako właściciele kapitałów. Ponieważ jednak w naszych czasach przeważa zarówno w ciałach prawodawczych, jak w szerokich warstwach ludności, prąd przeciwny wszelkiemu kapitałowi, przeto projekt rządu co do opodatkowania towarzystw akcyjnych prawdopodobnie zdobędzie sobie większość głosów w izbie.

Mniej natomiast widoków zwycięztwa ma zamiar opodatkowania stowarzyszeń spożywczych. Faktem jest, że dzisiaj już nadmierny ruch na polu tych stowarzyszeń w Niemczech niekorzystnie zaczyna oddziaływać na niektóre gałęzie produkcyi. Mianowicie istniejące w każdem mieście i w każdej nieledwie większej wsi stowarzyszenia spożywcze zabiły w wielu miejscowościach stan drobnych handlarzy i kupców, dla których współzawodnictwo ze stowarzyszeniami spożywczemi już z tej przyczyny jest prawie niemożliwe, że stowarzyszenia wolne są od opłaty podatku dochodowego, który ponosi każdy handlarz lub kupiec prywatny. Petycje też domagające się ograniczenia działalności spółek spożywczych, w ostatnich czasach coraz większe przybierają rozmiary. Ostatecznie jednak, przy znacznych korzyściach, jakie stowarzyszenia te zapewniają ogółowi konsumentów, nie może być mowy o cokolwiek radykalniejszem ich ograniczeniu, i skończy się na opodatkowaniu tych spółek, które posiadają otwarte sklepy i magazyny, a przytem sprzedają towary także i osobom, nienależącym do stowarzyszenia. Przeciwko opodatkowaniu Towarzystw akcyjnych, oraz spółek spożywczych, przemawiał w imieniu Koła polskiego poseł Czarliński.

Do licznych zajęć, którym się poświęca cesarz Wilhelm II, przybywa w ostatnich czasach jeszcze jedno, a mianowicie reżyserya teatru. Dotychczasowy dyrektor królewskiego „Schauspielhausu" osobistemu wdaniu się cesarza zawdzięcza swoją dymisję. W dniach zaś ostatnich cesarz zajmował się gorliwie (sam uczęszczał na próby i dawał wskazówki aktorom) wystawieniem najnowszego utworu znanego niemieckiego autora dramatycznego Wildenbrucha p. t. „Nowy Pan". Bohaterem tego utworu jest „wielki elektor", założyciel głównych podwalin późniejszej potęgi domu Hohenzollernów. Konflikt rozgrywa się pomiędzy młodym elektorem a potężnym ministrem jego ojca, obwinionym o zdzierstwo i wzbogacanie się kosztem państwa, a podejrzywanym o zdradzieckie knowania z ościennemi państwami, hr. Schwarzenbergiem. W sztuce upatrują tutaj alluzję do obecnych stosunków politycznych, a mianowicie w Schwarzenbergu chcą widzieć podobieństwo do potężnego męża stanu, który w roku ubiegłym usunął się od steru rządów, i tem się też przeważnie tłumaczy ogromny rozgłos, jakim się cieszy „Nowy Pan".

Z pomiędzy przedstawicieli obcych mocarstw przy dworze tutejszym, ambasador rzeczypospolitej francuskiej potrafił sobie zjednać wyjątkowe względy w tutejszych sferach najwyższych, pomimo trudnego, przy niechęci dzielącej dzisiaj jeszcze dwa narody, położenia. Z byłym kanclerzem pozostawał w dobrych stosunkach, z Herbertem hr. Bismarkiem łączyły go nieledwie węzły osobistej przyjaźni. Upadek dynastji Bismarków nie wpłynął wcale na zmianę względów, jakiemi cieszył się u dworu p. Herbette. Dowodem tych względów była obecność cesarza i kanclerza Capriviego na obiedzie wydanym dzisiaj przez ambasadora. Zapewne, że z tego aktu prostej grzeczności nie można wnioskować o biegu polityki ogólnej, zawsze jednak akt ten stanowi niejaki dowód znośniejszych niż dawniej stosunków pomiędzy rządami dwóch tych współzawodniczących z sobą mocarstw. Cesarzowa, ze względu podobno na słabe swoje zdrowie, nie wzięła udziału w obiedzie w ambasadzie francuskiej. Jak mówią złośliwe tutejsze języki, głównym powodem nieobecności jest trudność, z jaką się wysławia cesarzowa w mowie, używanej z tamtej strony Wegezów.

W tych dniach rozeszła się tutaj pogłoska, że ks. dr. Stablewski mianowany został arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Pogłoska ta wzięła prawdopodobnie początek ztąd, że ks. Stablewski pospołu z p. J. Kościelskim zaproszony został na obiad dworski. Wprawdzie w dzisiejszych czasach można być przygotowanym na rozmaite niespodzianki. Przy postawie też, jaką w ostatnich czasach zajęło Koło polskie w obec rządu, nie można już uważać ks. Stablewskiego jako jednego z najwybitniejszych członków opozycji. Mimo to jednak, zdaniem mojem, kandydaturę ks. Stablewskiego przynamniej dzisiaj jeszcze uważać należy za przedwczesną.

Po odwilży, trwającej przez dwa tygodnie, od dni kilku mamy znów dość silne mrozy. Dość liczne w okolicy Berlina jeziora, a po części i rzeki pokryte są grubą warstwą lodu, umożliwiającą nie tylko sport łyżwowy, ale i jazdę po nich sankami. W Niemczech zachodnich niebezpieczeństwo powodzi, jak się zdaje, zupełnie już minęło. Ren uwolniony już jest na całej swej długości z okowów lodowych, a ruszenie lodów odbyło się przy środkach zarządzonych przez rządy niemiecki i holenderski zupełnie prawidłowo, nie wyrządzając żadnych szkód dla okolic nadbrzeżnych. — Zima tegoroczna dotkliwie dała się we znaki tutejszemu zarządowi miejskiemu. Wywóz śniegu z ulic Berlina kosztował dotychczas ogółem 462.911 marek, czyli 174.911 marek więcej, niż przewidywano w budżecie, a mimo to wszystkich ulic nie oczyszczono jeszcze z zalegających je zasp śniegu.

Zabawną anegdotę, charakteryzującą niespożyty humor sędziwego przywódzcy centrum, opowiadają sobie w tutejszych kołach parlamentarnych. Oto po owym wypadku na schodach izby poselskiej, Windthorst, odznaczający się, co prawda, pięknym charakterem, lecz przez matkę przyrodę nie wyposażony we wdzięki, miał wysłać telegram następującej treści do żony: „Droga żono! Nie obawiaj się, wdzięki moje nic nie ucierpiały!"

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu odbytem dnia 9 go lutego 1891 roku: — 1) Uchwalić plan nauki języka ruskiego jako przedmiotu obowiązkowego, względnie obowiązkowego i nadobowiązkowego w szkołach średnich. 2) Zaliczyć w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w klasie I szkół średnich i wydziałowych, tudzież w V i VI klasie szkół ludowych, więcej klasowych, książkę p. t. „Krótki rys geografji" wydanie piąte, opracował dr. Karol Benoni, tudzież polecić nauczycielom udzielającym nauki geografji broszurę tegoż autora p. t. „O udzielaniu nauki geografji, uwagi metodyczne". 3) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne inspektora szkolnego krajowego dr. Zygmunta Samolewicza z wizytacji gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, zatwierdzając odnośne wnioski. 4) Zamianować profesora szkoły realnej we Lwowie Romualda Bobina ekspertem do języka polskiego w komisji naukowej Rady szkolnej i 5) zamianować ks. Franciszka Świderskiego zastępcą katechety w gimnazjum św. Anny w Krakowie. 6) Wyrazić uznanie za gorliwe zajmowanie się szkolnictwem przewodniczącym rad szkolnych miejscowych w Ulwówku, Natowicach i Sokolu. 7) Zatwierdzić uchwałę rady gminnej w Hessanach, ażeby językiem wykładowym w tamtejszej szkole ludowej był język polski. 8) Zatwierdzić wybór ks. Józefa Hamerlaka i dr. Jana Rosnera na reprezentantów Rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej w Białej, tudzież 9) Stanisława hr. Tarnowskiego i Ksenofona Ochrymowicza jako reprezentantów Rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej w Drohobyczu. 10) Zezwolić nauczycielowi szkoły ludowej w Ostrowczyku polnym, Mikołajowi Michałowskiemu na trudnienie się pisarstwem gminnem przez rok jeden. 11) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne inspektora krajowego Bolesława Baranowskiego z wizytacji seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, zatwierdzając odnośne wnioski. 12) Przekształcić szkołę filjalną w Zubsuchem, powiatu Nowytarg i 13) w Tenczynie, powiatu Myślenice na etatowe. 14) Przekształcić szkołę etatową w Nowem mieście, powiatu Dobromil, na dwuklasową. 15) Zorganizować w Gliniku marjampolskim, powiatu Gorlice, szkołę etatową. 16) W Zakrzowie powiatu Wieliczka; 17) w Kunicach powiatu Wieliczka; 18) w Kończakach starych powiatu Stanisławów; 19) w Krymidowie powiatu Stanisławów; 20) w Kończakach starych powiatu Stanisławów; 21) w Wojnarowej powiatu Grybów; 22) w Banicy powiatu Grybów; 23) w Leżanówce powiatu Skałat i 24) w Stróżówce powiatu Gorlice szkoły filjalne. 25) Poznać nauczycieli szkół ludowych w Krakowie: Emilję Łatkiewiczównę, Stanisławę Orzechowską, Emilję Wyrobiszównę i Wojciecha Guzdka na stopień płacy 900 zł. 26) Zamianować ks. dr. Józefa Mrugacza pomocniczym katechetą w seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie.

Wybory do Rady państwa.

Dnia 6 b. m. na zebraniu komitetu przedwyborczego w Przemyślanach przemawiał między innymi włościanami Jan Sikorski z Białej. Piękną jego mowę świadczącą jak bardzo jest nasz lud rozumny i jak trzeźwo patrzy na stosunki, podajemy tu w dosłownem brzmieniu:

Wysoko poważani panowe!

Wse to na szczo my sia zadywlajem wże z dawnijszych czasiw i ich dijiw, chotiwbym nyńka opowisty słowamy.—Jak wże istoryja nasza howoryt, to wse czerez sopružestwa tak kniaziw jak i osib switskich, pomiszaw sia narid ruskij z polskym i obi narodnosty žijut spilno na ruskij zemly — a koły obi narodnosty žijut z soboju spilno na odnij zemly w odnim kraju, to pawynni interesowanyi osoby wsimy syłamy tuju spilnist' w jak najlipszyj zhodi pidtrymuwaty na koždim kroci.

Wozmim moji panowe sobi za prykład takuju rodynu, hde sut' w odnim hospodarstwi dwa braty, jesły ony žyjut w zhodi, jednosti i lubwi, to tam i Boh prebuwaje a na ich hospodarstwo až sia myło podywyty; tam na obijstiu wsiuda jest poriadok, wse na swoim mistcy znachodyt sia i ciła rodyna tak žyje w zhodi i jednosty, jak odna najbohatszyj w dobrobyti hospodar. Protywne, hde sut' dwa braty a žyjut w nezhodi, w supereczci, w swarni, koždyj szczo zarwe z dochodiw hospodarky, to tylko dla soba zahorteje, a to tam wže pewno ne ma ładu, tam podywyty sia na takie hospodarstwo, to až sum poberaje, wse w neładi, wse w neporiadku, a swarnia, a bida, a prokłony — słowom skazawszy w oboch rodynach wełyka nezhoda i nenawyst' — to pewno tii rodyny buwajut w wełykoj bidnosty i nuždi. Otže toje same my możem zastosowaty i do naszych oboch pokrasti a nawet w szczodennim žytiu meży soboju istnujuszczych sławiańskich narodnosty: ruskoj i polskoj.

Wsim widomo Wysoko poważani panowe, że jak koły majut buty jaki wybory to naszi hdekotri selane i miszczane i lude inszoj narodnosty, czekajut na dochid pry wyborach, jak neznaty na jaku spasytelnu ricz. Tymczasom obi storony duże na tim złe wychodiat, żadna z nych niszczo ne zyskaje a zyskaje treta storona wsim znana. Perszi szczo dajut, tratiat na tim, szczo takoj dobru porcyju daty treba, aby toho szczo zahadajut dipniaty. Druhi szczo berut, hadajete Wysoko poważani Panowe, szczo ony sia tym zapomożut? — protywne, ony netrocha szcze swoho stratiat, bo jesły majut hroszi w sakwi, to žyjut na rozpusti, doky tych stane, a jak ne stane tych, szczo wziały, to tratiat tohdy swoi i tak sia zdemoralizujut, szczo wże pewne złoho ne naprawlat, otže z toho wpadajut moralno i ekonomiczno. Jakby tiji lude ne łakomyły sia na durnyczku, a praciujuszczy zarabiały sobi krajcar, to pewno jeho szanowałyb. Stoho wychodyt szczo perszi i druhi duże pry wyborach tratiat i upadajut, tak 1-szi materjalno jak i 2-hi moralno i materjalno, a treti majut z toho welykyj zysk.

Pohlańmo wysoko poważani Panowe hde persze buły chrystjane, Pany, Magnaty, teper ich majetky perejszły w żydiwsky ruki i jesły tak, borony Boże, dalsze pide, to za jakich 50 lit, łysz sumna hadka zistane. Myslyte Wysoko poważani Panowe, że nam myło na takij upadok dywyty sia, hde tam, nas duże takij upadok razyt, dotykaje i bołyt.

Aby to mu pereszkodyty potribno nam sia wziaty do diła spilnymy syłamy, ta czy to w sejmi, czy poza sejmom, czy w dumi deržawnoj, wsiudy interesowani powinny wspilnymy syłamy w jednosty i zhodi dla swoho kraju i swoich narodnostej, spilnymi syłamy praciowaty.

Bohu diakowaty majem do praci w kraj... i prawytelstwennych uriadach i sojmach ...syt sposibnych ludej, tak Polakiw jak i Rusyniw.

Ot teper majem wyberaty posłiw do dumy deržanownoi. Dosy buwało, że na posła z menszych posidłosty stawiano dwa kandydaty z polskoi i ruskoi storony. Pry takich wyborach dijały sia wsiaki pidkupstwa, wsiaki nadużytia, szczoho odni i druhi strasznо na tim terpiły. Aby toje wże ustało spodiwajem sia, że Wysoko poważanii panowe ne budut tym razom stawyty z menszych posidłostej osibnoho kandydata a zhodiat sia na odnoho kandydata a tym samym dokażut że chotiat zhody i jednosty w naszim kraju, ta budut wspilno w zhodi diłaty w koryść oboch żyjuszczych narodnostej.

W teperisznych czasach meży Rusynamy powstało dwi partji i odna druhoj chocze szkodyty tym, że zbyraje hołosy nedowirja dla zasłużenych i na kożdym kroci szczyre dla kraju praciujuszczych ludej. Na razi możut naszi protywnyki zibraty wid neuczenych ludej pidpysy nedowirja, no jak sia narid dowidaje o szczo ricz chodyt, to tiji hołosy widkłycze, jak sia wże stało z Wysoko poważanym posłom Romańczukom. Ja w imeny naszych selan i inteligentnych ludej za okruhy wyborczi Peremyszlany, Zołocziw, stawlaju na posła do dumy deržawnoi z menszych posidłostej Wysoko poczteneho Pana Kościa Teliszewskoho. Toj Pan jest dobre znanyj w oboch okruhach wyborczych, znanyj z swojij dijatelnosty w lwiwskim Sojmi. Kto czytaw gazety, to pewno mih piznaty, że Wysoko poważanyj Pan Kość Teliszewskij chotiw łyszeń toho, aby hałycki narodnosty w zahali znachodyły sia w dobrobyti i harazdi. Takoho czołowika kotoryj ne żałuje swoho majetku, nežałuje swojoho zdorowia, a radby, aby kraj ciłyj znachodyu sia w dobrobyti i harazdi — potreba wybraty i Wysoko poważani Panowe jeho kandydaturu na koždim kroci pidperajte. Podibnymi lud'my prawny kamy, jak Wysoko poważanyj Pan Kość Telyszewskij ridko kotoryj narid może pochwałytyty sia, a że win prostuje dorohu dohody, to z takich ludej potribne nam Wysokopoważani Panowe wyberaty do wsich rad i sojmiw — bo jak to prypowidajut: zhoda buduje, a nezhoda rujnuje.

Otże my nadijem sia Wysoko poważani Panowe, że i Wy zhodytesia na kandydata do dumy deržawnoi Wysokopoważanoho pana Kościa Teliszewskoho, ta ne budete stawyty do wyboriw z menszych posidłostej żadnoho inszoho kandydata, a tym samim dokażete że i Wy choczete, aby nasz kraj znachodywsia w dobrobyti i harazdi — szczo daj Boże doczekaty sia.

* * *

W okręgu wyborczym miast Stryja, Sambora i Drohobycza, ubiega się o mandat do Rady państwa dotychczasowy poseł dr. G. Roszkowski i stanie osobiście przed wyborcami dnia 21 bm. w Drohobyczu, dnia 22 w Samborze. W tym okręgu stawia również swoją kandydaturę p. Leon Meizels, który zdaje się zwątpił w powodzenie swej kandydatury w miastach Kołomyi, Śniatynie i Buczaczu.

* * *

Hr. Jerzy Dunin Borkowski, były poseł do Rady państwa z gmin wiejskich powiatów: Tarnopol, Zbaraż i Skałat nie kandyduje obecnie w tym okręgu, a w piśmie, wystosowanem do jednego z naszych porannych dzienników, uprasza tych, którzy jego kandydaturę popierali, ażeby głosy swoje zjednoczyli na kandydata, którego komitet centralny na ten okręg zatwierdzi.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Dla uniknienia ewentualnych nieporozumień lub komentarzy pomiędzy wyborcami w skutek mylnej wiadomości zamieszczonej w Nrze 36 *Przeglądu* z 14 bm., jakobym podobno zamierzał kandydować na posła do Rady państwa z kurji włościańskiej okręgu Husiatyn-Trembowla, upraszam uprzejmie na stosownem miejscu w najbliższym numerze *Przeglądu* sprostowania, że w obec postawionych w tym okręgu kandydatur, polskiej p. Władysława Czaykowskiego, a ruskiej ks. Mikołaja Siczyńskiego, ja kandydować nie zamierzam.

Z głębokiem poważaniem

Dr. J. Horodyski.

Kociubińce 16 lutego 1891.

* * *

Koło mężów zaufania klubu lewicy sejmowej uchwaliło na posiedzeniu swem dnia 16 bm. jednogłośnie, postawić i popierać kandydaturę p. Stanisława Szczepanowskiego na posła miasta Lwowa.

* * *

W Sanoku przed wyborcami z kurji gmin wiejskich stawał onegdaj, dnia 16 bm. dotychczasowy poseł do Rady państwa z powiatów Sanok i Lisko, p. Edward Gniewosz, i po złożeniu obszernego i bardzo zajmującego sprawozdania ze swojej parlamentarnej działalności, otrzymał jednogłośnie wotum zaufania. W obec tego upadają wszystkie inne pokątne kandydatury, a między niemi również stawiana w wadowicki komitet kandydatura włościanina Jana Skwary.

* * *

Burzliwym był przebieg zgromadzenia wyborczego zwołanego w Tarnopolu dnia 16 bm. Z polecenia komitetu centralnego zwołał to zgromadzenie burmistrz tameczny celem zawiązania miejskiego komitetu przedwyborczego, lecz zwolennicy dra Jekielesa, którzy już utworzyli własny komitet agitacyjny i nie chętnie patrzą na utworzenie obok niego legalnej reprezentacji wyborców, tak zręcznie na poniedziałkowym zgromadzeniu manewrowali, że spełzło ono na ni-

czem. Wśród krzyków i hałasów musiał przewodniczący zamknąć zgromadzenie, lecz zwolennicy dra Jekielesa pozostali w sali i dalej chcieli obradować, nawet wybrali sobie przewodniczącego, ale w tem światła pogasły. W skutek tego panowie jekieliści musieli chcąc nie chcąc rozejść się do domów.

Mimo tych zajść, utrzymuje się w Tarnopolu przekonanie, że przy jakiem takiem poparciu kandydatury dra Euzebiego Czerkawskiego przez wyborców brzeżańskich dałby się przeprowadzić wybór tego zasłużonego posła, a byłby prawie pewnym, gdyby nie to, że wielu wyborców obałamucił fakt ten, iż kandydaturę dra Jekielesa popiera gorliwie sędziwy prezydent Izby posłów dr. Smolka i rozpisuje do żydów listy, zalecające tego kandydata. Poparcie to zawdzięcza dr. Jekeles przeważnie a może nawet wyłącznie tej okoliczności, że był szkolnym kolegą i przyjacielem zmarłego syna dra Franciszka Smolki.

* * *

Pomimo najsolenniejszych protestów ruskiego duchowieństwa przeciw kandydaturze radykała dra Daniłowicza, i wbrew głosowi poważnych wyborców Rusinów i Polaków, nie traci on animuszu, lecz gorliwie agituje za swoim wyborem, a dopomaga mu w tej pracy garstka niedouczonych gimnazjalistów, wędrująca od gminy do gminy. Sam dr Daniłowicz jest również ustawicznie na wózku, z jednego pędzi na drugie zgromadzenie i wszędzie wykłada ciemnemu włościaństwu jakich praw obywatelskich winno się ono domagać, aby na równi stanęło z mieszczaństwem. Nie waha się więc bałamucić włościan, iż konstytucja nadała im większe prawa, lecz konserwatywny rząd nie pozwala, aby je wykonywali i oczywiście zbiera oklaski od tłumów, które podburzane przez zręcznego agitatora, owe prawa obywatelskie tłumaczą sobie w duchu „lisów i pasowysk". Zgromadzeń takich odbył się już długi szereg w Śniatynie, Kossowie, Zabłotowie, Gwoździu, a na każdym jawili się tylko włościanie.

* * *

Komitet centralny wyborczy Rusinów-narodowców zatwierdził w kurji gmin wiejskich następujące kandydatury:

1) P. Adolfa Podlaszeckiego, radzcy sądowego w Kołomyi na okręg Kołomyja-Śniatyn-Kosów.

2) Ks. Jana Ozarkiewicza, proboszcza rit. gr. w Bolechowie, na okręg Stryj-Żydaczów-Drohobycz.

3) Dra Andrzeja Czajkowskiego, adwokata w Brzeżanach, na okręg Brzeżany-Rohatyn-Podhajce.

4) Ks. kanonika Wojtowicza z Przemyśla na okręg Przemyśl-Mościska-Dobromil.

5) P. Józefa Kulczyckiego, adjunkta sądowego w Budzanowie, na okręg Czortków-Buczacz.

6) Ks. kanonika Michała Karaczewskiego na okręg Lwów-Gródek-Jaworów.

* * *

Zgromadzenie chrześcijańskich wyborców w Buczaczu pod przewodnictwem ks. Stanisława Gremnickiego przyjęło jednomyślnie kandydaturę Edmunda hr. Starzeńskiego, postawioną przez chrześcijańskich wyborców Kołomyi i przedłożyło ją do zatwierdzenia komitetowi centralnemu.

W obec tej kandydatury odstąpił od zamiaru ubiegania się o mandat poselski p. dr Ignacy Kamiński, stawiany przez wyborców śniatyńskich, a gdy równocześnie, jak głoszą pewne sfery, p. Leon Maizels przerzucił się na okręg wyborczy miast Sambora, Stryja i Drohobycza, przeto w okręgu miast Śniatyna, Kołomyi i Buczacza stoją obecnie naprzeciw siebie tylko dwie kandydatury: hr. Starzeńskiego i dra Blocha.

* * *

W Łańcucie stawał dnia 14 b. m. przed swoimi wyborcami dotychczasowy poseł do Rady państwa br. Ferdynand Hompesch i zdawał sprawę ze swej działalności parlamentarnej w ubiegłem sześcioleciu.

Po wysłuchaniu sprawozdania interpelowano kandydata o rozmaite sprawy, więc o zniesienie przymusu legalizacyjnego i o przeprowadzenie pertraktacyj spadkowych nie przez notarjuszów lecz przez sądy powiatowe, na co odpowiedział kandydat, że będzie dążył do osiągnięcia tych zmian, a gdyby temu przeciwni byli jego wyborcy, wtedy woli nie ubiegać się wcale o o mandat poselski. Ta obawa nie sprawdziła się jednak, gdyż obecni włościanie przez usta wójta z Białobrzega, Antoniego Trojnara, oświadczyli się za umniejszeniem kosztów spadkowych.

Po tych interpelacjach uchwalono wotum zaufania dla hr. Hompesza i wśród oklasków proklamowano jednomyślnie jego kandydaturę na okręg wyborczy gmin wiejskich powiatów Łańcut i Nisko.

Mały Fejleton.

O modach.

Jednocześnie z lunchami weszły w modę przyjęcia tak zwane „matinées". Zaczynają się między trzecią a czwartą godziną (przyznać trzeba, że to poranek dziwnie spóźniony!) i przeciągają się do szóstej, to jest do godziny obiadowej. Różnią się od Five o'clock tem, że Five o'clock jest przyjęciem nie potrzebującem zaproszenia, znajomym się zapowiada po prostu, jako się w tym i tym dniu przyjmuje, raz na zawsze — poranki zaś wymagają zaproszenia, na każdy poranek osobno. Pani domu zaprasza ustnie lub pisemnie na swój poranek, na karcie zapraszającej wyrażając w jaki sposób myśli urozmaicać przyjęcie i objaśniając, że będzie tańczyć, lub zabawiać muzyką i przedstawiem amatorskiem.

Poranki bardzo są mile widziane przez tych, którzy lubią wcześnie udawać się na spoczynek, który nocnych zabaw nienawidzą, ale ciemną ich stroną jest to, że tylko bardzo młodzi ludzie lub starcy zwykli na nie uczęszczać — piękny świat bojąc się światła dziennego woli pokazywać się dopiero przy blasku kinkietów, gdy sztuczne oświecenie podnosi toalety i wdzięków potęgę, a zakrywa braki wszelakie, jak nieświeżość płci, rumieńce zastąpione malowidłem i t. p.

Karnawał paryski bardzo był cichy i smutny. Mieszkańcy nie przywykli do mrozów kilkunastostopniowych, bali się lekkich balowych ubrań i rozgrzania tańcem — zimno mroziło chęć zabawy, napędzało lęki niezwykłe przed zaziębieniem i nabawieniem się chorób, które strasznie się rozwielmożyły — zapalenia płuc, grypy, dyfterje były na porządku dziennym przez ciężkie do przebycia dwa miesiące grudzień i styczeń. Niewidzianie trwała ślizgawka zastępywała hucane przyjęcia, ale i tu Francuzi entuzjazmu wielkiego nie okazywali, utrzymując, że panie sine od zimna, a mężczyźni zapłakani, z rozfryzowanymi i zmokłymi wąsami, wcale pięknie nie wyglądają i że trzeba czekać do pory lepszej a łagodniejszej, aby uczciwie pokazać się oczom bliźnich.

Ubrania zastosowywały się do mrozów. Sukienne suknie po największej części noszą panie na ulicy, czapeczki zamiast kapeluszy, ciepłe długie rotondy i kaftaniczki obszyte futrem, lub całe z astrahanu zrobione. Suknie pomimo mody, która wymaga powłoki choćby małej, nawet do wyjścia, najczęściej robią się krótkie, bo niemożebnem wlec za sobą mokry ogon i rozsądne panie na to się nie narażają z podwójnego względu: zamaczania nóg i nieprzyjemnego uczucia zmiatania wszystkich nieczystości bruku, czego żadna wytworniejsza kobieta znieść nie jest w stanie.

Wszystkie spodnice przy sukniach robią się już bez stalek, które zostały zupełnie odrzucone.

Spodnice ściągają się z tyłu na tasiemki lub elastyki — oto wszystko. Opadają całkiem płasko.

Garnitunki dają się tylko dołem.

Staniki zapięte są na ramieniu lub pod ramieniem, a pod plastronem na niewidzialne haftki.

Rękawy długie do pięści, u ramion tak szerokie, aby dobrze odstawały, przyszywają się do krótszego coraz ramiączka. Nieraz tylko pięć centimetrów oddziela kołnierz od rękawa.

Fryzury zależą zupełnie od upodobania. Każda z pań czesze się jak jej do twarzy i najrozmaiciej, bo wszystkie rodzaje noszenia i układania włosów są modne.

Młode osoby opuszczają na plecy warkocze spięte wolno i lekko splecione.

Nad czołem zawsze widzimy grzywkę w samym środku spiętrzoną, lub lekko rozwianą — nigdy jednak gładką nie jest.

Po kolorze jasno blond i złotawym, który do ostatniej chwili robił furorę i nie jedną płochą kobietę zmusił do farbowania splotów na rudą barwę — teraz weszły w modę czarne włosy. „Ah, nic piękniejszego nad czarne włosy!" wszyscy wykrzykują i elegantki spieszą raz jeszcze zmienić kolor włosów jeśli ich matka natura nie obdarzyła czarnymi.

Ostrożnie jednak! Oprócz niebezpieczeństwa farbowania jest jeszcze i to niebezpieczeństwo, że zepsuć można co natura dobrem zrobiła, bo ta mistrzyni umie harmonię zachować — i gdy się fałsz w miejsce prawdy stawia, nic się zwykle nie zyskuje lepszego.

Skończył się karnawał, i w najmodniejszym u nas świecie, nie widziano wcale białej kamizelki z czarnymi dżetowymi guzikami, którą w Wiedniu noszono. Teraz miejsce fraka zajmie smoking, ogólnie przyjęty na wzory, na obiady i wkładane do teatru, zamiast fraka, choć tenże jak naprzykład w operze wiedeńskiej i w Burgu, dotychczas uważał się za strój konieczny.

Obuwie i męskie i damskie już nie ma spiczastych nosów. Zacząwszy od grubszego bucika do ulicy, skończywszy na trzewikach wyciętych, z lakierowanej skóry, wszystkie, z wyjątkiem balowego pantofelka, robią z nosami okrągłymi albo równo ściętymi. Obcasy pół „Ludwik czternasty" ani tak płaskie jak angielskie, ani tak wysokie jak te nazywamy francuskie.

Pończocha zawsze w modzie czarna i długo jeszcze czarną tylko nosić będziemy. Jedwabna czarna, haftowana z dwóch stron czarno lub kolorowo jest prawdziwie elegancka i piękna.

Do wieczornej toalety służy pończocha kolorowa, dobrana barwą do barwy sukni trzewika.

Kronika.

Lwów 18 lutego.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły mieszkańcom przysiółka Dehowa ad Dubowce, w powiecie stanisławowskim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował sierżanta powiat. przy 69 batalionie obrony krajowej, Józefa Dobrowolskiego, i tyt. wachmistrza żandarmerji, Stanisława Głowaczewskiego, prowizorycznymi kancelistami Namiestnictwa i przydzielił pierwszego do służby przy starostwie w Dolinie, ostatniego do służby przy starostwie w Mościskach.

Rada szkolna krajowa zamianowała Aleksandra Deszczakowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kozielnikach; Józefą Mrówczyńską, stałą nauczycielką młodszą, 4-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Rohatynie.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Stryju ogłasza z terminem do 31 marca b. r. konkurs a) na posadę nauczyciela (nauczycielki) młodszego w szkole 2-klasowej w Skolem, b) na posady nauczycielskie w szkołach etatowych jednoklasowych w Dasławie, Feliciienthalu, Hutarze, Jamelnicy, Jelenkowatem, Klimcu, Libuchorze, Rotaucze niżnej, Rotaucze wyżnej, Sokołowie, Tarnawce, Tuchli, Tuholce, Uryczu, Wyżłowie i Żupaniu. oraz w szkołach filjalnych w Berelnicy, Dołhem, Hołowiecku, Kawczymkącie, Konuchowie, Koziowej, Łukawicy wyżnej, Morszynie, Ołeksicach starych, Orawczyku, Podhorcach, Stańkowie, Sybańcach, Truchanowie i Wowni.

Rada szkolna okręgowa w Przemyślu rozpisała z terminem do końca marca b. r. konkurs na posady nauczyciela starszego i młodszego w 3-klasowej szkole w Niżankowicach, oraz na posady nauczycielskie w szkołach etatowych jednoklasowych w Bachowie, Boraszowicach, Buszkowicach, Duszowcach, Maćkowicach, Podmojscach, Ruskiej wsi, Fredropolu, Bucowie, i w szkołach filjalnych: w Darowicach, Kosienicach, Łuczycach, Nowosiółkach, Ostrowie, Rozubowicach, Sierakościach, Kniażycach, Witoszyńcach, Łętowni, Skopowie, Sredni i Sielnicy.

Rada szkolna krajowa ogłosiła z terminem do 15 marca b. r. konkurs na posadę nauczyciela religji rz. k. w wyższej szkole realnej w Krakowie i na posadę nauczyciela języka niemieckiego jako przedmiotu głównego, a filologji klasycznej jako przedmiotu pobocznego w gimnazjum w Stanisławowie.

Towarzystwo prawnicze lwowskie. We czwartek dnia 19 lutego 1891 o godz. 7 wieczór w lokalu Towarzystwa (ul. Karola Ludwika l. 3, II piętro), odbędzie się sesja informacyjna.

Porządek dzienny: Dr. Aleksander Małaczyński: O ekwiwalencie należytościowym. Dr. T. Bojak: O znaczeniu dowodu z porównania pism.

Towarzystwo św. Salomei rozpoczyna w niedzielę dnia 22 b. m. szereg koncertów spacerowych, które się będą odbywać każdej niedzieli, aż do świąt Wielkanocnych, w salach kasyna miejskiego. Obowiązki gospodyń przy bufecie będą pełnić panie należące do stowarzyszenia.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych donosi nam, że tegoroczne posiedzenia Rady nadzorczej odbędą się 19, 20 i 21 marca.

Odczyty publiczne. Zapowiedziany na 20 b. m. odczyt p. inspektora Baranowskiego, został z powodu słabości prelegenta odłożony na później.

23 b. m. o godz. 5 po południu dr. St. Głąbiński mieć będzie w Ratuszu odczyt: „O kwestji społecznej".

Temperatura. Termometr — 3° R. Barometr 768°. Pochmurno. Śnieg.

Z dyrekcji kolei państwowych. W skutek zamieci śnieżnych został wstrzymany ruch pociągów na liniach bukowińskich kolei państwowych między stacjami Hliboka-Berhometh i Karapcziu-Czudin.

Na przestrzeni Husiatyn Czortków i Lwów-Bełżec został ruch pociągów przywrócony.

„Roczniki kapłańskie". Redakcja tego pisma donosi nam, że zeszyt 8 (za luty) skonfiskowała Prokuratorja państwa za artykuł p. t. „Kwestja żydowska". Redakcja zarządziła nakład drugi, w skutek czego wydanie nowego zeszytu opóźni się o dni kilka.

Stuletnią rocznicę urodzin Papieża Piusa IX obchodzić zamierzają w Bolonji bardzo uroczyście. Utworzył się w tym celu osobny komitet (Bologna—via Mazzini 94) i rozesłał odezwy, a dzień obchodu naznaczył na 13 maja 1892 roku. Na czele komitetu stoi hr. Jan Acquaderni.

Pogrzeb księżniczki Rozalji Czartoryskiej odbył się wczoraj rano z kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu, do którego parafji należy Wola Justowska, przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności tak z Krakowa, jak i z dalszych stron przybyłej. Celebrował JE. X. Kardynał Dunajewski, spowiednik zmarłej i przyjaciel rodziny. W orszaku pogrzebowym widziano prócz najbliższej rodziny, któ a zjechała prawie w komplecie, także ks. Marszałka Sanguszkę, ks. Jerzego Czartoryskiego, ks. Michała Ogińskiego, ks. Alfonsa Chimay i znaczne grono najwybitniejszych osób z Krakowa, a nawet i z kraju. Wszyscy wzruszeni byli głębokim smutkiem rodziców, którzy ostatnią posługę oddawali jedynemu a pełnemu nadziei dziecięciu — i każdy spieszył okazać im w takiej chwili współczucie. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców, z pośród których wymienimy wspaniały wieniec od Arcyksiężnej Stefanji, tudzież drugi od Towarzystwa Sztuk pięknych, którego prezesem jest ojciec przedwcześnie zmarłej księżniczki. Zwłoki złożono tymczasowo w krypcie na cmentarzu św. Salwatora, zanim będą mogły być przewiezione do grobów rodzinnych w Sieniawie.

Nowa czytelnia ludowa została otwartą za staraniem Towarzystwa oświaty ludowej w Słopi w pow. limanowskim.

„Kobieca liga obrony". Pod tym tytułem utworzono w Norwegji w r. z. nowe stowarzyszenie kobiece, które przez filje prowincjonalne rozszerzyło się na kraj cały i obecnie fundusz stowarzyszenia wynosi 500 000 koron. Czuwanie nad dziećmi moralnie zaniedbanemi, pewien rygor wychowawczy wywierany przez Ligę na matki wychowujące dzieci swe niedbale, w zapomnieniu o uczuciach religijnych i obywatelskich, stoi tu na pierwszem miejscu. W pierwszym tygodniu po Nowym roku odbyło się w Chrystjanji walne zgromadzenie Ligi, które orzekło, że jednym z najważniejszych obowiązków stowarzyszenia jest wychowywanie dzieci w prostocie obyczajów, nie dopuszczającej nawyknień zbytkownych, które robiąc dzieci zniewieściałemi, osłabiają je moralnie i materjalnie. Odbiera to następnie siłę mężnego bartu obywatelowi kraju, pogrąża go w samolubnej pieczy o własną osobę i czyni niezdolnym do należytego wypełniania obowiązków, jakie człowiek rodząc się przyjmuje względem tego kawałka ziemi, który go żywi. Wychowanie ponad stan posiadanych środków materjalnych, pociąga za sobą te jeszcze szkodliwe wpływy, przeciw którym Liga walczyć postanawia, że istota młoda uczy się uważać majątek za rzecz ceny bardzo wielkiej, a zatem inny, wyższy ideał dobrej sławy obywatelskiej, zaszczytu z czynów szlachetnych, maleje już mu przed oczyma. Opinja kraju tak jest przychylną „Kobiecej Lidze Obrony", że nie należeć do niej jest niemal wstydem, który rumieni czoło kobiet dbałych o dobre imię.

Także jubileusz. Znany powieściopisarz i felietonista Bolesław Prus zwraca w ostatniej swojej kronice warszawskiego *Kurjera codziennego* uwagę publiczności na ten fakt, że w roku bieżącym mija 25letnia rocznica wymyślania na szlachtę przez prasę polską. Wypada tedy, aby prasa obchodziła ten jubileusz uroczyście, wybrała najtłustszych szlachciców, upiekła ich na ogniu stylowym i zjadła z przyprawą cebuli i czosnku, dwóch jarzyn *par excellence* demokratycznych i postępowych. A rozsmakowawszy się na mięsie szlacheckiem, niech nie powściąga się i zje jeszcze którego proboszcza czy wikarego, bo ksiądz katolicki a szlachcic polski to dwa pojęcia tak nierozłączne, że Rosja z jednej strony, a wszyscy radykałowie i socjaliści z drugiej, jednakową dla obu tych pojęć żywią nienawiść.

O strasznym wypadku kolejowym, który wydarzył się onegdaj pod Stryjem, dochodzą nas jeszcze następujące szczegóły: Zwrotniczy, który ustawił fałszywie zwrotnicę, twierdzi, że wcale nie wiedział, iż maszyna ma odejść do stacji Bil za Wolica, a że cały tor kolejowy był w owej chwili zajęty, myślał więc, widząc jadącą maszynę, iż ma ona tylko pełnić na stacji służbę i szybować, więc nastawił zwrotnicę rozmyślnie w kierunku ku Drohobyczowi, a to w tym celu, aby maszyna mogła się chwilowo na tor wolny wydostać. Zamieć śnieżna była tak silna, iż śp. Chechliński absolutnie nie mógł widzieć, że nie zdąża ku Lwowowi lecz ku Drohobyczowi. W jakiś czas potem zwrotniczy widząc, że maszyna długo nie wraca, domyślił się, że tu mu miała zajść pomyłka, więc zawiadomił o tem bezzwłocznie urzędników ruchu. Natychmiast dano budnikom sygnały, aby zatrzymali maszynę, ale nadaremnie, bo i tu stanęła na przeszkodzie zamieć. Maszynista Fichtel opowiada bowiem, że zamieć była tak silną, iż na dwa kroki nic widzieć nie było można, a z powodu szalonego wichru nie można było rozpoznać odgłosu sygnałów. Katastrofa miała miejsce tuż za przestankiem Zawadów przy budce nr. 71. Jak silnem było uderzenie, łatwo wywnioskować z tego, że tak pociąg ciężarowy jak i maszyna pędziły całą siłą pary. Obie maszyny są bardzo znacznie uszkodzone, a ośm wagonów towarowych uległo zupełnemu strzaskaniu. W chwili zetknięcia się maszyny z pociągiem, maszynista Noworytko stał na swojem miejscu, palacz przy hamulcu, a między nimi Chechliński. Przy zetknięciu się obu maszyn, Chechliński uzuchwy uderzeniem pociągu ciężarowego, uderzył tak silnie głową o łuk stawidłowy iż czaszka została całkiem zgruchotana. Śmierć nastąpiła natychmiast; węgle, które wysypały się z tendra, zakryły trupa całkowicie. Maszynista Noworytko skaleczył się bardzo ciężko w głowę. Stan palacza Grodkowskiego jest beznadziejny. Odniósł on śmiertelną ranę w głowę.

Na maszynie pociągu towarowego znajdowali się maszynista Fichtel i palacz Kołaczkowski, a przy bremzie w pierwszym wagonie pełnił służbę konduktor Zegarlicki. Fichtel i Kułaczkowski odnieśli tylko nieznaczne uszkodzenia. Zegarlicki zaś swe ocalenie zawdzięcza tylko temu że bremza była otwarta, więc gdy obie maszyny się zetknęły, został on wyrzucony z pociągu i spadł na kupę śniegu.

Na miejsce wypadku wysłano natychmiast ze Stryja maszynę z lekarzem dr. Papieskim, a udali się tam również naczelnicy warsztatów kolejowych ze Stryja, oraz inspektor II roszkiewicz. Zwłoki Chechlińskiego przewieziono do Stryja, gdzie dziś o godzinie 4 odbędzie się jego pogrzeb. Ciężko rannych maszynistę i palacza sprowadzono na noszach do Stryja.

Dyrekcja ruchu, wdrożyła w sprawie tej bardzo ścisłe dochodzenie i wydelegowała w tym celu do Stryja starszego inżyniera p. Kerekjartę.

W ostatniej chwili telegrafują nam ze Stryja iż wdowa po nieszczęśliwym Chechlińskim dostała pomięszania zmysłów.

Ograniczenie w dopuszczaniu żydów rosyjskich do wykonywania przemysłu w Austrji. Przed czterema laty udali się już przemysłowcy nadgranicznych powiatów galicyjskich do ministerstwa handlu z zażaleniem, że żydzi rosyjscy, przybywający tłumnie do Galicji i zakładający rozmaite handle i warsztaty, wielką szkodę im przynoszą.

Ministerstwo dało wówczas władzom instrukcję tej treści, że pod względem przypuszczania do rozpoczęcia przemysłu należy poddanych rosyjskich wedle traktatu handlowego z Rosją z 4 października 1860 traktować na równi z poddanymi austrjackimi, jeżeli tylko Rosja traktuje w tym względzie poddanych austrjackich na równi ze swymi. Ponieważ jednak stwierdzono, że władze rosyjskie robią żydom austrjackim rozmaite trudności w udzielaniu pozwolenia na rozpoczęcie przemysłu, przeto poleciło ministerstwo handlu władzom w Galicji i na Bukowinie, aby odtąd przy udzielaniu koncesyj przemysłowych traktowały żydów rosyjskich wedle austrjackiej ustawy przemysłowej, tj aby wymagały od nich specjalnego zezwolenia na rozpoczęcie przemysłu, uzdolnienia fachowego itd.

Bal w paryskim ratuszu. O balu, który zeszłego tygodnia wydali radni miasta Paryża, donosi nam nasz paryski korespondent co następuje:

„Na balu było przeszło 10.000 osób. W tym roku nie urządzono już jak w latach poprzednich piwiarni i „fumoir'u" w pokojach parterowych, gdyż ze względów estetycznych przemieniono je w piękny ogród zimowy. Parter uwolniony przeto od hałaśliwych scen wyprawianych co roku przez pijaków i żarłoków, (jadło bowiem i napitek dostają tu wszyscy bezpłatnie), ale za to tłumy miłośników napoju oblegały bufet urządzony na Iszem piętrze i w istocie udało się im zdobyć go szturmem. Obok panów we frakach i pań w sukniach bal wych widać było wiele gości w zwykłych ubraniach spacerowych. — Aby trochę ułaskawić przeciwników tego balu, postanowiła Rada miasta Paryża wprowadzić na ten bal pewną nowość, a mianowicie kazała żonom funkcjonarjuszów Rady i radnych zbierać między gośćmi datki na ubogich. Panie zbierające składki zajęły tak zwaną salę dyplomatów, w której też dla tego nie było takiego ścisku jak co roku. Salę tę przepełniały tylko panie zbierające składki, a w dość sporej liczbie zebrani na tym balu reprezentanci dyplomatycznego ciała i wyżsi urzędnicy państwowi musieli opłacać się pięknym paniom zbierającym składki. Prezydent rzeczypospolitej p. Carnot, i jego małżonka dali po 1000 fr. na ubogich.

Wieczorem dnia tego, w którym się miał odbyć bal w ratuszu, krążyły po mieście pogłoski, iż przed ratuszem będzie urządzoną demonstracja przeciw Carnotowi. Demonstracji jednak żadnej nie było. Wprawdzie zgromadziły się przed ratuszem tłumy publiczności, aby przypatrzyć się iluminacji i powozom, lubo zaznaczyć trzeba, że większa część gości przybyła pieszo, ale zachowywały się one spokojnie, a nawet gdy się ukazał powóz p. Carnota, wzniosły na cześć jego okrzyk „Vive Carnot". Nie trzeba zdami się dodawać, że niektóre grupy anarchistów krytykowały w czystym paryskim żargonie w ostry sposób p. prezydenta i rzeczpospolitą, ale Paryżanie tak są do tego przyzwyczajeni, iż to na nich najmniejszego nie zrobiło wrażenia,

Powodów do pogłosek o demonstracji, mającej być rzekomo urządzoną przeciw Carnotowi, dała zapewne scena, jakiej widownią były przedsionki ratuszowe. Oto, gdy do ratusza przybył p. Carnot, wydano rozkaz, aby chwilowo nikogo nie wpuszczano do balowej sali. W skutek tego w korytarzach ratusza tłoczyło się około 2000 osób, nie wiedząc, dla czego i ich w korytarzu trzymają i do sali balowej nie wpuszczają. Powstało więc ogromne zamięszanie, hałas i krzyk. P. Carnot jednak widać chciał słyszeć tylko okrzyki „Vive la République", które wzniosły pierwsze osoby stojące w tym tłumie, bo bardzo grzecznie im się kłaniał i dziękował za owację".

Bracia Reszkowie Jan i Edward bawią teraz w Petersburgu i zachwycają tameczny świat muzykalny. Dzienniki petersburskie unoszą się bardzo nad obu śpiewakami.

W Petersburgu ma odbyć się dnia 9 marca br. bal zwany polskim. Dochód z tego balu przeznaczony jest na zasiłek katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu. Zarząd Towarzystwa postanowił zaprosić między innemi na protektorkę balu księżnę Ferdynandowę Radziwiłłową, a na gospodarzy ks. Ferd. Radziwiłła, książąt Leona i Pawła Sapiehów, hr. Józefa i Augusta Potockich, hr. Antoniego Wodzickiego, oraz kilka wybitniejszych osobistości polskich zamieszkałych w Petersburgu. Obowiązki gospodyń balu pełnić będą panie będące stałemi i czynnemi opiekunkami Towarzystwa.

Ludność Berna, stolicy Morawji wynosi wedle ostatniego spisu ludności 91.006 mieszkańców, a to 63.022 Niemców i 27373 Słowian. Przed dziesięciu laty miało miasto Berno 77.573 mieszkańców i w tej liczbie 46.572 Niemców, zaś 30.865 Słowian. W ostatniem dziesięcioleciu wzrosła przeto ludność Berna o 13.433 mieszkańców czyli prawie o 13%.

Samobójstwo. W jednym z hotelów krakowskich otruł się Izydor Jurkiewicz, farmaceuta, przybyły tam ze wschodniej Galicji.

Ludność Rzeszowa. Według ostatniego spisu ludności liczy miasto Rzeszów bez załogi 10.063 mieszkańców, wraz z załogą wojskową zaś 11 953. — Domów jest 516 — Według wyznania jest 5819 rz. kat., 183 gr. kat., 60 ewang., 20 gr. nieunitów, 354 wyzn. helw. i 5517 żydów.

Wyrodna matka. W Hamburgu aresztowano w tych dniach baronową Ellern, żonę kwatermistrza armji niemieckiej, oskarżoną o pastwienie się nad swą własną szesnastoletnią córką — Baronowa skrępowała swe dziecko, przywiązała je do ławki i piekła żelazem rozpalonem do czerwoności. Byłaby z pewnością córkę swą uśmierciła, gdyby nie był przeszkodził temu mąż jej, który niespodziewanie powrócił do domu. Baronową natychmiast aresztowano, córkę zaś odwieziono do szpitalu. Lekarze wątpią jednak, czy ją zdołają utrzymać przy życiu.

35 miljonów dolarów. Z Wilna donosi nasz korespondent pod d. 10 b. m.: „Niesłychaną sensację wywołała w naszem mieście wiadomość o olbrzymim spadku, wynoszącym 35 miljonów dolarów, a testowanym przez krezusa amerykańskiego, niejakiego Hurwicza, dwom mieszkańcom Wilna, swoim synowcom.

Dzieje miljonera zamorskiego, zmarłego niedawno, są istotnie nader ciekawe: Przed 60-ciu laty Hurwicz opuścił miasteczko Dokszyce, w gub. mińskiej, udając się do Ameryki. Kilkadziesiąt rubli, w które się zaopatrzył na drogę, nie wystarczyły mu na pokrycie kosztów długiej podróży i *volens-nolens* wylądować musiał na brzegi Anglji. Tutaj udało się Hurwiczowi zebrać nieco grosza i wstąpić na uniwersytet w Oksfordzie, który też po kilku latach chlubnie ukończył ze stopniem doktora medycyny. Nie mogąc rozwinąć praktyki w Anglji i pragnąc bądź co bądź zajrzeć do nowego świata, Hurwicz w rok po skończeniu uniwersytetu wyjechał do Ameryki, do San-Francesco. Tutaj powiodło mu się znakomicie. W ciągu lat paru zdobył powszechne uznanie i — praktykę. Pieniądze sypały się do jego kieszeni, jak z rogu obfitości. Po 50 niespełna latach pracy, Hurwicz zmarł bezpotomnie, pozostawiając 35 miljonów dolarów w spadku swym synowcom, w Wilnie zamieszkałym.

Szczęśliwi spadkobiercy udali się już do San-Francesco dla podniesienia spadku".

Złote gody. Jak już wspomnieliśmy na tem miejscu, obchodzili w naszem mieście złote wesele małżonkowie Hornungowie, obywatele miasta Lwowa. Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem, które w kościele OO. Bernardynów odprawił ks. Ferdynand Moralski, wikary parafji i kaznodzieja zakonu. Po nabożeństwie czcigodni jubilaci — otoczeni synami, córkami, wnukami i prawnukami — przystąpili do stóp ołtarza, a tu ks. Moralski przemówiwszy do nich w rzewnych słowach, udzielił im błogosławieństwa na dalsze lata życia, które oby były jak najdłuższe!

Grillparcer i Sardou. Zadziwiającym jest fakt, iż przedstawienie republikańskiego dramatu „Thermidor" zostało wzbronionem przez republikanów właśnie; wypadek analogiczny zdarzył się wszelako w swoim czasie Grillparcerowi, którego sztuka czysto monarchiczna została postawiona na indeksie przez... monarchję.

Było to za czasów Franciszka I. Na prośbę cesarzowej, Grillparzer, którego stuletnią rocznicę urodzin obchodzono niedawno, napisał tragedję, zatytułowaną: „Wierny sługa swego pana." Poczucie monarchiczne posunięte w niej było do granic ostatecznych, do zupełnego zaparcia własnego „ja". Wystawiony był bohater-magyar, który poświęcał królowi honor domu i własnej żony. Sztuka podobała się bardzo u dworu, gdzie odczytano ją w manuskrypcie. W teatrze sukces był znacznie mniejszy. Publiczność przyjęła ją tłumionem szemraniem. Dla Franciszka I. było to dostatecznem. Nie lubił on wszelkich objawów krańcowych, nawet objawów lojalizmu, twierdząc, iż wywołują one ducha sprzeczności i buntu. Niebawem poeta otrzymał wezwanie stawienia się w gabinecie szefa policji wiedeńskiej i oto co mu zakomunikował hr. Sedlnitsky:

— Sztuka pańska — rzekł — podoba się bardzo cesarzowi, tak dalece, że pragnąłby ją posiąść.

— Jest ona obecnie pod prasą, panie hrabio, lecz uważać sobie będę za zaszczyt ofiarować pierwszy jej egzemplarz Jego Cesarskiej Mości.

— Nie o to chodzi... Cesarz chciałby ją posiadać sam i niepodzielnie.

— Oczywiście, że po wydrukowaniu ofiaruję manuskrypt Jego Cesarskiej Mości, kazawszy go wpierw oprawić wspaniale.

— Nie rozumiesz mnie pan — mówił naczelnik policji — cesarz pragnie być jedynym i wyłącznym posiadaczem pańskiego dzieła. Ma się rozumieć zapłaci za nie. Oznacz pan sam cenę, a nie bój się, aby cyfra była zbyt wysoką. Otrzymasz, co tylko zechcesz.

Poeta zrozumiał nareszcie, iż był to zakaz, w formie perswazji, lecz nic nie zażądał, choć mógł wzbogacić się w parę godzin. Cesarz Franciszek z całą słusznością uważał manuskrypt za własność autora, a zakaz wystawienia sztuki za akt wywłaszczenia i chciał ofiarować pewną, choćby wygórowaną sumę w drodze indemnizacji.

„Thermidor" ma być grany w Wiedniu, zapewne w Volkstheater, być może nawet w teatrze dworskim. Sztuka należy na Niemcy i Austro-Węgry do teatru Lessinga w Berlinie, który nabył ją za 25 000 marek. Dyrektor tego teatru, Oskar Blumenthal, natychmiast po zakazie wystawiania „Thermidora" w Paryżu, napisał do Wiktoryna Sardou, prosząc o natychmiastowe nadesłanie mu jednego egzemplarza.

Ludność Czerniowiec wynosi razem z garnizonem 54.040 mieszkańców. Od roku 1880 zwiększyła się ludność Czerniowiec o 7.311 osób czyli o 15·6 prc.

Poświęcenie matki. Ze Storożyńca donoszą do czerniowieckiej *Gazety Polskiej*: „Żydówka Marja Herszlieb spostrzegła przez okno 3-letnie swe dziecię na szynach kolejowych w chwili, kiedy właśnie nadchodził pociąg. Przerażona matka wybiegła i rzuciła się na ratunek dziecka, które też zdołała jeszcze pochwycić i odrzucić na bok, sama jednak nie mogła już umknąć. Pociąg wpadł na nią i zdruzgotał ją na śmierć.

Miły synalek. Teraźniejszy prezes gabinetu włoskiego, margrabia di Rudini, ma synalka, który niedawno jednego wieczora przegrał w karty 600.000 franków. U steru rządu stał wtedy jeszcze Crispi. Owóż stary margrabia di Rudini udał się do Crispiego z prośbą, aby go poratował i pomógł wyciągnąć młodzieńca ze złego towarzystwa gogów rzymskich. Crispi wydał zaraz rozkaz nakazujący porucznikowi margr. di Rudini udać się bezzwłocznie do garnizonu włoskiego w jednej z twierdz w Abissynji. Ojciec zostawszy teraz prezesem ministrów, rozkazu nie cofnął.

Czortków według ostatniego spisu ludności liczy 10.172 mieszkańców i 1468 domów.

Główna wygrana w kwocie 10.000 złr. przy onegdajszem ciągnieniu losów m. Stanisławowa padła na nr. 5.242.

Ludność Tyczyna według ostatniego spisu ludności wynosi 3.097 mieszkańców, zatem od roku 1880 przybyło 430 osób. Domów liczy Tyczyn 403.

Rzeczpospolita Chili. Tocząca się obecnie w rzeczypospolitej w Chili wojna domowa zwróciła uwagę na ten kraj prześliczny, zwany powszechnie Szwajcarją amerykańską.

Kraj ten nie jest dla nas zupełnie obcym, przebywał tam bowiem długie lata i wielkie zasługi położył profesor i rektor uniwersytetu, przyjaciel Mickiewicza, Ignacy Domejko, a współcześnie z nim i po nim spora liczba ludzi fachowych, zwłaszcza inżynierów, którzy również pozostawili dobre wspomnienia i liczne ślady prac swoich. W owych czasach częste były wzmianki o Chili w dziennikarstwie naszem.

Stolicą rzeczypospolitej jest Santjago, a głównym portem Valparaiso, położone w środku jednej z najpiękniejszej zatok świata. Klimat tam zdrowy i łagodny jak na Maderze, krótka zima czyli pora roku dżdżysta trwa od czerwca do września, upały zaś letnie łagodzą znacznie wiatry morskie. Valparaiso posiada wielką obfitość różnorodnych widoków. Część miasta piętrzy się na stokach gór, otaczających przystań, wiele zaś domów zbudowanych jest w pieczarach, a rzadziej wielkich niszach, wykutych w bokach skał. Mieszkańcy, a zwłaszcza kobiety klas wyższych kochają się bardzo w pięknych strojach i stosują się do przepisów mody londyńskiej i paryskiej.

Stolica Santjago leży o 120 kilometrów od brzegu Oceanu Spokojnego, lecz łączy się z Valparaiso koleją żelazną, przy budowie której brali udział nasi rodacy. Miasto to piękne, zabudowane po europejsku, otoczone górami, których wierzchołki,

zwłaszcza najwyższe z nich La Chapa i Los Amarillas, pokryte wiecznemi śniegami, które przy przeźroczystej tamtejszej atmosferze iskrami brylantów odbijają promienie słońca i księżyca. Bystry potok czystej wody przepływa przez środek miasta. Santjago jest siedliskiem wszystkich władz i rządu, posiada przepyszną aleję Almeda, zacienioną olbrzymiemi drzewami, długości trzech mil angielskich i ozdobioną posągami patrjotów chilijskich z czasów dawniejszych.

Na czele rządu stoi prezydent, wybierany co pięć lat i izba deputowanych, których członkowie wybierani są co trzy lata. Jest także i senat odnawiany co dziewięć lat. Obecnie prezydentem rzeczypospolitej jest José Balmaceda, człowiek zdolny i wytrawny mąż stanu, który jednak zbiegiem okoliczności naraził się na niepopularność u narodu i stał się przyczyną toczącej się wojny.

Zmarli Karolina Chomicka, zmarła we Lwowie w 34 r. życia. — Tomasz Barcik, zmarł w Krakowie w 56 r. życia. — W Samborze zmarł w 75 r. życia Wojciech Ludwik Bukowski, pensjonowany porucznik — W Stanisławowie zmarł Mateusz Misingiewicz, weteran z r. 1831 w 93 r. życia. — W Peczeniżynie zmarł w 54 r. życia Jan Szewłodziński, rachmistrz w tamecznej fabryce nafty. Zmarły brał udział w walce o niepodległość w 1863 r., a z powodu zacności i prawości swego charakteru był znany i wysoko ceniony we wszystkich warstwach społeczeństwa.

W Wilnie szerzy się czarna ospa w sposób zastraszający. Plakaty porozlepiane przez rząd na murach miasta wzywają wszystkich mieszkańców, aby dawali się szczepić. Szczepienie ospy ma się odbywać bezpłatnie we wszystkich szpitalach i w lecznicy prywatnej.

Z Fliegende Blätter. Ojciec:—Ny, Fajtele, czy uczą tobie rachować w szkole?

— Syn: Dla czego ni? Tatele, uczą muszyć.

— Ojciec: Ny, a ile będzie dwa razy dwa?

— Syn: — Dwa razy dwa, to sześć.

— Ojciec: — Ty osioł, — bo dwa razy dwa, to cztery.

— Syn: — Ny, ja dobrze wiedział, że dwa razy dwa, to cztery, ale myszlę sobie, że jak Tatele będzie się targować, to ja będzie mieć dwa do spuszczenia.

Teatr. Dziś we środę po raz trzeci „Syn Giboyera", komedja w 5 aktach Augiera Jutro we czwartek „Aida", opera w 4 aktach J. Verdiego.

Literatura i Sztuka.

* **Opera. Koncert „Harmonji".** — Po sobotniem przedstawieniu „Strasznego dworu", które zdradzało pewien pośpiech w przygotowaniu, a z którego dzielnie i zwycięsko wyszedł p. Jerzyna jako Stefan, usłyszeliśmy wczoraj po paroletniej pauzie „Normę" z panią Marją d'Osta, primadonną teatrów włoskich, w partji tytułowej.

„Norma", ta najśpiewniejsza z dziewięciu oper najśpiewniejszego włoskiego kompozytora, pozbawiona urozmaiceń scenicznych, dając dwie tylko zmiany (las i pokój Normy) i przeprowadzając przez scenę białych kapłanek i kapłanów chóry, białą Normę, białą Adalgizę, białą Klotyldę, a więc w tym kierunku wprost monotonna, pozbawiona również interesujących efektów orkiestry, która w niewolniczej służbie śpiewających banalnemi formułkami towarzyszenia (z małemi wyjątkami) zupełnie słuchacza zająć nie zdoła, chyba niedokładnością wykonania swej łatwej misji, opera ta wkońcu pozbawiona wielkich ensemblów wkłada tem cięższe i trudniejsze ale i tem wdzięczniejsze zadanie na solistów, którzy wyłącznie całe zajęcie u publiczności budzą. Siły niedobre przyprowadzają operę do upadku, dobre zaś podnosi „Norma" do wielkości śpiewackiej.

Jakże się „Norma" u nas przedstawiła?

Pani d'Osta (Norma) posiada głos dość silny sopranowy, choć niezbyt rozległy i nieświeży, z wyjątkiem kilku tonów „medjum" niesympatyczny w całości, dość twardy, emisję wadliwą. Pani d'Osta prawie nigdy nie intonuje tonu od razu, ale wstępuje nań za pomocą tonów innych; koloratura jej, której w „Normie" nie poszczędził Bellini, wywołuje w sferach inteligentnych śmiech, i słusznie; ani *gama*, ani *grupetto*, ani jakikolwiek ozdobnik nie wypłynie ni czysto, ni jasno, maniery zaś i ruchy towarzyszące owym zwycięskim kadencjom są wprost niesmaczne.

Akt trzeci stosunkowo wypadł najlepiej, bo tu przynajmniej akcja dramatyczna niezła ratowała od zupełnego upadku. Jeżeli „Walentyna" w Hugenotach budziła niepewne jakieś nadzieje, to Norma rozwiała je w zupełności.

Panna Łukaszewska (Adalgiza) była tym razem mniej szczęśliwą niż zwykle. Płaczliwa nad miarę, bezustannemi portamentami zamazywała zupełnie rysunek melodji — grała jak zawsze z miarą i inteligencją.

Pani Kasprowiczowej (Klotylda) zaprawdę szkoda zużytkować do tak bardzo podrzędnych ról; to nie wiele, co śpiewać miała, odśpiewała bardzo dobrze.

Pan Jerzyna (Sewer) zdawał się być niedysponowanym — może też dla tego nie pokonał partji, której Bellini nie pożałował rozmaitych trudności, żądając i bohaterstwa i liryzmu i koloratury.

Toż zwycięsko po nad wszystkimi wyszedł o roli Orowista nasz nieoceniony p. Jeromin. Nie wielka jego partja zjednała mu u całej publiczności słusznie zasłużone uznanie.

Pomiędzy te dwa przedstawienia wplótł się w niedzielę koncert co raz lepiej postępującej „Harmonji". Orkiestra pod wodzą p. Falla odegrała rozmaite utwory starsze i nowsze, a nawet reminiscencje z ubiegłego karnawału. Poszczególne numery programu były serdecznie oklaskiwane, niektóre nawet powtarzane, inne dodatkowymi, nadprogramowymi wzbogacane.

Wytrwania tylko w pracy życzyć należy, a posiądzie Lwów wkrótce orkiestrę dla tak zwanych *concerts populaires*. *Prawdzic.*

* **Koncert** p. Bronisławy Wolskiej odbędzie się dnia 25 b. m. w sali Towarzystwa Muzycznego ze współudziałem p. Zellinger i pp. Wolfsthala i Sladka.

Rozmaitości.

— **Vanitas vanitatis!** — musiał sobie szeptać Napoleon III, gdy pod eskortą żołnierzy belgijskich przejeżdżał do Wilhelmshöhe. *Vanitas vanitatis!*

Bo w podróży do niewoli pruskiej nie szczędzono cesarzowi upokorzeń. Biada zwyciężonym! — wszak to znane i uznane hasło tłumów.

Wypadki pod Sedanem są dobrze znane, szczegóły za to wydarzeń, następujących po przejściu wojska francuskiego pod jarzmem pruskiem nie znalazły dotychczas skrupulatnego dziejopisu. Lukę tę wypełnia Piotr de Lano w opisie podróży Napoleona do Niemiec po upadku, a raczej pobytu cesarza na ziemi belgijskiej.

Dzień Sedanu był strasznym dla Napoleona III. Szarpany bezustannie strasznemi cierpieniami, zaledwie mógł się utrzymać na koniu. Otoczony przez oddział ułanów pruskich przybył wreszcie na granicę francuską, skąd eskorta belgijska miała go konwojować do Bouillon. W maleńkiej oberży pogranicznej cesarz Francuzów po raz pierwszy zakosztował słodyczy spoczynku. Ściany pokoju zdobiły obrazy, przedstawiające „Marsa przeklinającego przeznaczenie", „Apolina grającego na lirze", „Wulkana strąconego z niebios". Gdyby to nie było przypadkowem, możnaby powiedzieć, iż było okrutnem.

Po kilku godzinach samotnych rozmyślań cesarz miał się puścić w dalszą drogę, gdy nagle nieprzewidziane przeszkody zaczęły opóźniać godzinę odjazdu. Oto pospólstwo belgijskie, zgromadzone przed hotelem, zaczęło przybierać postawę wrogą względem więźnia. Oficerowie belgijscy, którym powierzono dowództwo nad eskortą, jenerał Chazal i kapitan Stercksx byli w nielada kłopocie. Skończyło się jednak na strachu, gdyż dopiero w Verviers niebezpieczeństwo zagrażało istotne.

W Bocogne wojska belgijskie przesłały na stację kolei wartę honorową, którą Napoleon przyjął jako dowód tem cenniejszej, że nie obowiązkowej grzeczności rządu belgijskiego. Po śniadaniu cesarz wyszedł przed dom, a spostrzegłszy nieopodal baterję artylerji, podszedł i rozmawiał długo z oficerami. Okiem znawcy oglądał on działa, z których jedno było typu pruskiego.

— Panowie — rzekł do otoczenia — wskazując na armatę — oto co nas zwyciężyło!..

W Libramont notuje de Lano wzruszający epizod. Jakiś warjat pozostawiony bez opieki, przybiegł na dworzec kolejowy i zaczął błagać, aby go dopuszczono przed oblicze cesarza. Odtrącony kilkakrotnie, powracał uparcie, aż wreszcie jenerał Chazal, widząc, iż zaczynają się gromadzić tłumy, polecił zaprowadzić obłąkanego do wagonu cesarskiego Nieborak rzucił się Napoleonowi do nóg i łkając mówił:

— Francja powstała znowu, zwyciężyła. Następca tronu dzierży berło, a ludy Europy, skoalizowane przeciwko Niemcom, przysłały armje na pomoc. Powracaj Najjaśniejszy Panie, powracaj! Nie ma czasu do stracenia!...

Nie podobna było przekonać nieszczęśliwego, iż nie miał racji. Wreszcie żandarmi siłą oderwali warjata od cesarza, i uprowadzili go do pobliskiego szpitala. Szaleniec powtarzał wciąż:

— Zwycięstwo! Niech żyje cesarz!..

W Jemelle ks. Piotr Bonaparte złożył swemu krewnemu wizytę, poczem nie zatrzymując się, przejechano przez Liége, dążąc do Verviers, gdzie Napoleon po raz pierwszy miał usłyszeć znieważające wycia motłochu. Zaledwie cesarz zjawił się na peronie, dały się zewsząd słyszeć okrzyki:

— Niech żyje Francja! Niech żyją Prusy! Precz z Napoleonem! Niech żyje Napoleon!

A po chwili wołano już tylko:

— Niech żyje Francja! Precz z Napoleonem!

Tłok powstał taki, iż pomiędzy otoczeniem cesarza a tłumem omal nie przyszło do starcia. Na szczęście żandarmi, otoczywszy Napoleona zwartem kołem, zdołali go doprowadzić do bramy hotelu „Chemin de fer", w którym napastowany znalazł schronienie bezpieczne.

Po objedzie, cesarz otrzymał telegramy z Paryża, donoszące o ostatnich wypadkach. Po przeczytaniu korespondencji Napoleon milczał długo, wreszcie rzekł do świty:

— Panowie! Rzeczpospolitą ogłoszono w Paryżu. Mam już następcę, jest nim Rochefort.

Następnie, przeszedłszy do sypialni, część nocy spędził Napoleon na dyktowaniu uwag nad bitwą pod Sedanem.

Nazajutrz, w godzinach porannych wyznaczony był wyjazd do Cassel. O świcie do jenerała Chazal zgłosił się oficer policyjny, który zawiadomił, iż sfery robotnicze są bardzo wzburzone, że szynkownie miejskie były przez noc całą przepełnione przez pijanych robotników, miotających pogróżki przeciwko Napoleonowi, że należy przeto przedsięwziąć energiczne środki ostrożności. Polecono tedy zgromadzić wojska w okolicy dworca kolejowego, które uformowały szpaler od hotelu do wagonów dworskich. Po godzinie szpaler był już zerwany przez tłoczące się tłumy. Krzyki, groźby przeszywały powietrze. Jenerał Chazal postanowił więc przystąpić w roli parlamentarza:

— Panowie! rzekł — stanąwszy na balkonie hotelu, — za chwilę cesarz Francuzów stanie przed wami. Udaje się on do Niemiec, jako jeniec wojenny, w tej chwili jednak jest naszym gościem. W imię gościnności belgijskiej żądam, abyście go przyjęli z szacunkiem, jaki wzbudzać winna wszelka niedola.

Tłum słuchał w milczeniu. I nagle z tysiąca piersi wydarł się okrzyk jeden:

— Precz z Prusakami!..

Napoleon wyszedł z hotelu opierając się na ramieniu swego ordynansa. Był bardzo pognębiony i blady. I rzecz dziwna! Ten tłum, przed chwilą grożący i miotający obelgi, stał teraz spokojny i skupiony. Z odkrytemi głowami spoglądali robotnicy z Verviers na jeńca, a ani jeden okrzyk niesforny nie zamącił uroczystej ciszy. Gdy pociąg ruszył, tłum wołać zaczął:

— Niech żyje cesarz!

Napoleon wychylił się z wagonu i kapeluszem tłumy pozdrawiał.

— *Ave!* — szepnął do kogoś jenerał Chazal — *Caesar moriturus te salutat!...*

Część ekonomiczna.

§ **Nowe blankiety na przekazy kupieckie** W skutek rozporządzenia Wys. Ministerstwa skarbu z dnia 18 listopada 1890 (Dz. u. p. nr. 201) weszły w obieg z dniem 1 stycznia b. r. osobne ostemplowane blankiety na 5 ct. dla takich przekazów kupieckich, które wedle § 12 ustępu 2 ustawy z 29 lutego 1864 Dz. u. p. l. 30 podlegają należytości stemplowej w kwocie 5 ct. bez względu na wysokość przekazanej sumy. Nowe to udogodnienie wprowadzone w interesie świata kupieckiego jest jednak przeznaczonem do użytku ściśle oznaczonego pod warunkami ustawą zakreślonemi, po za które sięgać bezkarnie nie wolno i dla też Ministerstwo skarbu określiło jeszcze bliżej i przystępniej dla ogółu ten cel i warunki w rozporządzeniu swem z 18 listopada 1890 l. 40081.

Owóż wedle § 12 ustępu 2 ustawy z 29 lutego 1864 (Dz. u. p. nr. 20) tylko takie przekazy podlegają stałej należytości stemplowej 5 ct., bez względu na wysokość przekazanych kwot, które wystawiane będą **przez** lub **dla** kupców i przy których termin płatności przekazanych kwot wyraźnie do dni 8mu jest ograniczony i to licząc od dnia wystawienia tego przekazu.

Przekazy płatne za okazaniem (Sichtanweisungen) tudzież n. p. przekazy płatne w 2 dni po okazaniu nie będą zatem już podlegać powyższej stałej należytości stemplowej 5 ct. lecz należytości według skali jak zwykłe weksle.

Nowozaprowadzone blankiety przeznaczone są tylko do użytku na przekazy odpowiadające wyżej określonym warunkom co do osoby wystawiciela, względnie akceptanta i co do terminu płatności, a mogą być one używane do innych przekazów kupieckich pieniężnych tylko w takim razie, jeśli kwota przekazana nie przewyższa 75 zł., a termin jej płatności nie przekracza sześciu miesięcy.

Umieszczanie na tych nowych blankietach przekazowych jakichkolwiek oświadczeń wekslowych (Wechselerklärungen), to znaczy dopisków mających znaczenie wekslowe, jest równie niedopuszczalnem jak i umieszczanie (dotąd często kwestjonowane), takich wyż omówionych co do stempla uprzywilejowanych przekazów kupieckich na urzędowych blankietach wekslowych 5-centowych zaprowadzonych w skutek rozporządzenia ministerjalnego z 24 listopada 1888 (Dz. u. p nr. 174).

Zresztą wszystkie te przekazy pieniężne kupieckie, których strony nie będą mogły lub nie będą chciały wystawiać na nowozaprowadzonych blankietach, mogą być tak jak dotychczas stemplowane przez umieszczanie na nich znaczków stemplowych w sposób wskazany w § 18 i w § 14 ustawy z 8 marca 1876 (Dz. u. p. nr. 26).

Blankietów takich dostać można u hurtownych sprzedawców tytoniu i znaczków stemplowych, a prócz tego w urzędach podatkowych tych miejscowości (z wyjątkiem Lwowa), w których mają siedzibę powiatowe dyrekcje skarbu, a nadto także w urzędach podatkowych w Brzeżanach, Czortkowie, Stryju, Wadowicach i w głównym urzędzie podatkowym w Złoczowie.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu** Kraków 17 lutego.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, przy cenach niezmienionych

Płacono za pszenicę białą od 9 00 do 9.25; za czerwoną od 8·80 do 9 25; za żółtą od 8·80 do 9 15; za żyto od 6.90 do 7·25; za jęczmień browarny od 6 75 do 7·50; na paszę od 6·— do 6·25; za owies od 6.25 do 6 50; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3385 sztuk opasowego i 615 sztuk bydła chudego. — Razem 3953 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 615 sztuk opasowych i 58 sztuk chudych; z Bukowiny 26 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 972 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji 97 sztuk mniej.

Popyt był słaby. Ceny towaru przedniego w porównaniu z zeszłym tygodniem spadły przeciętnie o 1 złr. Nie sprzedano 82 sztuk.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 48—53 zł. 50 ct., za towar przedni po 54—57 zł., — wyjątkowo po 59— zł. — ct.; węgierskie woły opasowe po 48—55, za towar przedni po 56—60 — ct., wyjątkowo 61 zł. do 64 zł.; z innych krajów koronnych po 50—56, za towar przedni po 57—61 50; wyjątkowo 63·—64; krowy po 19—30; stadniki po 22—33; bawoły po 17—24 zł. za centnar metryczny. — Bydło chude 14—107 zł. za sztukę.

§ **Blacha cynkowa** potaniała na metrycznym centnarze o półtora złr. Skartelowane walcownie Austro-Węgier oznaczyły obecnie podstawową cenę tej blachy na 33 zł. 50 ct. ab stacja Przywoz-Morawska Ostrawa.

Wiedeń 16 lutego.

(!) Pomimo ogromnego zastoju interesów giełdowych w Londynie i Berlinie i stąd wynikającego słabego rozwoju kursów na tamecznych giełdach, nasz targ pieniężny wyemancypował się dziś z pod kurateli giełd sąsiednich i korzystając z luźnych wieści o korzystnych bilansach wielu akcyjnych przedsiębiorstw przeprowadził dość żwawą repryzę. Objęła ona przeważnie akcje bankowe i przemysłowe, z pomiędzy których najmocniej odczuły je Uniony, Anglobanki i Alpiny, lecz posunęła również naprzód wszystkie renty i wiele papierów kolejowych. Waluty podrożały nieznacznie, ruble znów idą w górę.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 309 50, węgierskie 344 25 Anglobanki 168 20, Uniony 248·20, Bankvereiny 118 60, Länderbanki 219 —, Ludwiki 212 —, Czerniowieckie 234 —, Renta papierowa 92 20, srebrna 92 15, austrjacka złota 110 15, papierowa 101 35, węgierska złota 105·35, papierowa 101·05, dukat 5 41, 20-frankówka 9 08 —, 20-markówka 11 21, ruble 1·33¾ zł.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 17 lutego. Pszenica na wiosnę 0.— do 0.—, na maj-czerwiec 8 26 do 8 28, na jesień 8.03 do 8.05. — Żyto na wiosnę 0.— do 0 —, na maj-czerwiec 7.36 do 7.38, na jesień 6 72 do 6.74. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.60 do 6.62, na czerwiec lipiec 6 60 do 6.62, na lipiec-sierp. 6 67 do 6.69. — Owies na wiosnę 7 26 do 7 28, na maj-czerwiec 7.22 do 7.24, na jesień 6.51 do 6 53 — Rzepak na styczeń-luty 13 25 do 13 35 na sierpień-wrzesień 13.60 do 13 70 — Spirytus prompt 18 62 do 18.575, na luty-maj 18 25 do 18 05 zł.

Peszt 17 lutego. Pszenica na wiosnę 8.16 do 8.18, na maj-czerwiec 7.99 do 8·01, na jesień 7.74 do 7.76 — Kukurudza na maj-czerwiec 6.18 do 6 21. — Owies na wiosnę 6 93 do 6.95, na jesień 6.12 do 6 14. — Rzepak na sierpień-wrzeż. 13.40 do 13 45. — Spirytus gotowy 17.25 do 17.75 zł.

Berlin 17 lutego. Pszenica loco 197.50, na maj-czerwiec 198.—. — Żyto loco 175.—, na maj czerwiec 170 25. — Owies loco 147.—, na maj-czerwiec 147.50 — Spirytus loco 50.50, na luty 49.90, na kwiecień maj 50.10 marek.

Tryjest 17 lutego. Spirytus gotowy 18.75 do 19.— zł.

Z zbożowych targów

18 lutego	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	7 —	8 15	7 —	7 85	6 70	7 35	7 10	8 30
Żyto	5 80	6 35	5 75	6 20	5 60	5 85	6 —	6 45
Jęczmień	6 —	6 75	5 25	7 —	4 85	6 50	5 75	7 25
Owies	6 —	6 40	5 90	6·20	5 30	5 75	6 —	6.50
Groch	6 20	9 75	6 —	9 —	6·—	8 50	6 30	9 75
Wyka	—.—	—.—	0.—	0 —	0.—	0	—.—	—.—
Rzepak	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—
Chmiel	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—
Konic. czer.	42	52 —	42	52	45	51	45	52
Konic. biała	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—
Okowita	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.

Usposobienie spokojniejsze. Tylko owies i jęczmień w pięknym gatunku znajdują odbiorcę na wywóz.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 18 lutego. Starszy radzca budowniczy Hauser umarł.

Hr. Taaffe zachorował na lekki katar płuc i będzie musiał kilka dni leżeć w łóżku.

Wiedeń 18 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację starszego radzcy skarbowego przy galicyjskiej dyrekcji skarbu Otta, posiadającego tytuł i charakter radzcy ministerjalnego, rzeczywistym radzcą ministerialnym w ministerstwie finansów.

Cesarz darował 86 więźniom w zakładach karnych resztę ich kary, zniżył karę trzynastu więźniom użytym do robót rolniczych i zniósł częściowo albo całkiem obostrzenia kary więziennej 79 więźniom.

Budapeszt 18 lutego. Sejm obradował nad przedłożeniem o juryzdykcji konsularnej. Opozycja wystąpiła przeciwko temu przedłożeniu gdyż stwarza ona nową sprawę wspólną. Apponyi postawił wniosek, aby przedłożenie to odrzucić i aby wniesiono nowe, wedle którego jurysdykcję nad poddanymi węgierskimi wykonywać mają sędziowie węgierscy urzędujący przy boku konsulów.

Minister sprawiedliwości podniósł w swej odpowiedzi, że rząd austrjacki uznał w pełnej mierze samodzielność państwa węgierskiego, byłoby więc zbytecznem żądać, aby w traktatach uznano niezawisłość węgierskiego sądownictwa.

Trawnik 18 lutego. Wczoraj o godz. 4¾ po południu dało się tu czuć cztery minuty trwające trzęsienie ziemi w kierunku z północnego wschodu ku południowemu zachodowi.

Kairo 18 lutego. Reprezentant Francji Aubigny zaprotestował oficjalnie przeciw utworzeniu krajowych trybunałów sądowych, gdyż to oznacza dalsze rozszerzenie wpływu angielskiego na wewnętrzną administrację Egyptu.

Sofja 18 lutego. Rząd bułgarski w odpowiedzi swej na memorjał rosyjski w sprawie nihilistów podniósł tę okoliczność, iż oskarżenia rosyjskie nie mają żadnej rzeczywistej podstawy. Rząd bułgarski w międzynarodowych stosunkach zachowa się zawsze tak, jak mu powinność nakazuje i będzie się starał z całym światem żyć w zgodzie. — Dalej podaje rząd bułgarski w nocie swej szczegółowe daty co do każdej osoby, określonej w memorjale rosyjskim i wykazuje, że twierdzenia rosyjskie są nieprawdziwe, mimo to jednak wezwał rząd bułgarski dwie osoby znajdujące się na liście rosyjskiej do opuszczenia Bułgarji. W końcu konstatuje odpowiedź bułgarska z ubolewaniem tę okoliczność, iż bułgarscy i rosyjscy w Bułgarji zasądzeni rewolucjoniści doznają w Rosji łaskawego przyjęcia i obsypywani są tam oznakami łaski.

Paryż 18 lutego. W izbie przedłożył minister finansów budżet na rok 1892. Leon Say postawił wniosek, aby jeszcze przed wyborem komisji budżetowej rozpoczęto jeneralną debatę nad budżetem. Po wyjaśnieniach danych przez Rouviera i Freycineta odrzuciła izba wniosek Say'a 307 głosami przeciw 215.

Sofia 18 lutego. *Svoboda* donosi, że książę przyjął dymisję ministra wojny Mutkurowa i zamianował jego następcą Sawowa, dowódzcą brygady w Szumli.

Moskwa 18 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand odjechał wczoraj o godzinie 10 wieczorem. Przed odjazdem rzekł arcyksiążę do towarzyszących mu na dworzec dygnitarzy, że nie zapomni nigdy serdecznego przyjęcia, jakiego doznał w Rosji.

Cetynja 18 lutego. Dość znaczny tłum uzbrojonych Malissorów przedsięwziął napad na granicę czarnogórską w kierunku ku Dulcigno. Przyszło do bójki, w której dwóch Czarnogórców odniosło ciężkie rany, jeden napastnik został zabity, a drugi ranny. Rząd czarnogórski zażąda od Porty skutecznej satysfakcji.

Bukareszt 18 lutego. *Agence Romaine* donosi, że jeneralny sekretarz spraw zagranicznych Lahovary i jeneralny dyrektor kolei rumuńskich Duca wyjeżdżają jutro do Wiednia na obrady w sprawie konwencji co do połączenia kolei rumuńskich i austrjackich.

Berlin 18 lutego. *National Zeitung* donosi, że profesor Liebreich po długich badaniach przekonał się, że pewna znana, wcale nie nowa substancja, w właściwy sposób zastosowana, może uleczyć gruźlicę krtani. Środek ten praktycznie już wypróbowany zastrzykuje się pod skórę i nie wywołuje żadnej febry, a i też niebezpieczeństwa dla życia.

Paryż 18 lutego. Freycinet zawiadomił radę ministrów o dyspozycjach, które przedsięwziął w sprawie tegorocznych wielkich manewrów. W manewrach tych wezmą udział cztery korpusy armji, a naczelne dowództwo obejmą jenerał Saussier i szef sztabu jeneralnego Miribel.

Berlin 18 lutego. Izba posłów przyjęła § 17 ustawy o podatku dochodowym, tudzież taryfę podatkową, wedle wniosku komisji.

Bruksela 18 lutego. W ostatnich dniach odbyły się w miastach belgijskich, które są głównemi ogniskami przemysłu i w których przebywa wielu robotników, liczne zgromadzenia celem zorganizowania powszechnej bastówki na wypadek, gdyby parlament odrzucił rewizję konstytucji. — Z obrad tych zgromadzeń okazuje się, że robotnicy zdecydowani są urządzić tę bastowkę.

Międzynarodowy kongres socjalistyczny zbierze się tutaj 18 sierpnia b. r.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 lutego 1891.

HOTEL GEORGA. K. hr. Hosarzewska z Krakowa. J. Klęski z Wierbiąta. A. Mysłowski z Zubrzca. A. Mysłowski z Koropca. Z Modzelewski z Podolros. O. hr. Potocki z Marjampola. M. Zakrzewski z Czołhan. A. Melbechowski z Horyhlad. F. A. Spohn z Wiednia. St. Sękowski z Wojsławia.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 18 lutego godz. 1. min. 40

Akcje kredyt	308 87	Węg. kolej półn. wschodn.	197 —
Alpiny	96 70	Wiedeńskie losy kom.	148 —
Kredyty węg	343 10	Akcje tytoń.	149 25
Anglobanki	168 —	Gal. obl. indem.	104 50
Uniony	248 25	Elbethale	222 —
Ludwiki	212 —	Länderbanki	223 50
Nordbany	278 50	Renta zł. węg.	105 40
Lombardy	133 25	Bankvereiny	119 —
Losy tureckie	37 50	Renta węg pap.	101 05
Staatsbahny	244 —	Ruble	1·34 35
Czerniowieckie	235 75		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 18 lutego 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	210	50	213	50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	232	50	235	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	305	—	302	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—

Listy zastawne za 100 złr.

Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	100	85	101	55
Banku hyp. galic 5% z 10% pr.	108	90	109	60
Banku hipot. 4½% wa. loc. w 50 lat.	98	25	98	95
Banku krajowego 4½% wa.	98	65	99	35
Tow. kred. galic 5 „ „	—	—	—	—
„ „ „ 4 „ „ ziemsk.	97	70	98	40
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95	50	96	20
„ „ „ 4½% „ „ 52 l.	99	75	100	45
„ „ „ 5 „ „ „ 56 „	95	10	95	80

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 5% w. ilkw.	60	—	62	—
„ „ „ „ (daw. 5%) 3½% „	53	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	30	105	—
Galic. fund. propinacyjnego 6% „	92	70	93	40
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100	75	101	45
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	60	101	30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½% „	98	30	99	—

5. Losy:

Losy miasta Krakowa	12	—	14	—
„ „ Stanisławowa	28	50	30	50

6. Monety

Dukat holenderski	5.35	5.47
Napoleondor	9 —	9.16
Półimperjał rosyjski	9 35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1.35	1.45
„ „ papierowy	1.32½	1.34½
100 marek niemieckich	55 90	56 50

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·05	9·22	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	3·21	7·30		8 15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	3·0	7·11		5·3
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·0		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·5		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		9·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·3	4·20	7·3
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·1		1·0
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		0·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·4		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·1			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·0
„ „ tylko w piątki				2·2
„ „ tylko we wtorki				4·4

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

21)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

— Twój krewny nie zdawał mi się nigdy zdolnym do zarządzania moim majątkiem, a tem mniejbym mu go teraz powierzył, — odpowiedział chłodno Wyllard. — Jest to człowiek najgorzej uważany w całej okolicy. Nie mówmy więcej o tem.... Miałaś tu gościa przed chwilą, dodał, biorąc z rąk żony filiżankę z herbatą. — Podczas mojej narady z Gre'ton'em, widziałem przechodzącego koło okna Heathcot'a. Cóż go tu dzisiaj sprowadziło?

— Prosiłam go, aby mię odwiedził, — odpowiedziała Dora, bardzo blada, ale mająca w tej chwili w oczach wyraz odważnego postanowienia.

Będąc nawykłą niczego nigdy nie ukrywać przed mężem, chciała, aby i teraz wiedział, dlaczego wezwała do siebie Edwarda, jakkolwiek uczyniła to bez jego porady.

— Tyś go sama tu zaprosiła! — zawołał Wyllard, ze zdziwieniem. — A czy mógłbym się dowiedzieć, jaka sprawa skłoniła cię do tego?

— Masz najzupełniejsze do tego prawo, Julianie, — odpowiedziała mu spokojnie. — Żądałam pomocy pana Heathcote'a w rzeczy, w której nie zdawałeś się chętnym mi jej udzielić. Patrzałeś obojętnie na przykre położenie Bothwella, nic nie czyniąc dla poprawienia mu opinji w obec świata. Nie mogłam znieść dłużej jego krzywdy; więc poszukałam poparcia u wypróbowanego i dawnego przyjaciela, w braku innego środka ratunku.

Opowiedziała mu następnie w krótkich wyrazach, o co prosiła Edwarda, i jaką od niego uzyskała obietnicę.

Julian jej słuchał, śmiertelnie blady od gniewu i wzburzenia. Postawił na stole filiżankę, ręka mu drżała jak liść osiczyny, i wstawszy z krzesła, przechadzał się po murawie przed altaną przez czas jakiś, nim nareszcie przemówił. Zwróciwszy się ku żonie, zawołał, patrząc w nią wzrokiem zaiskrzonym namiętną zazdrością:

— Po co mi ty prawisz o przyjaźni, skoro masz na myśli dawną miłość? Nie sądź, abyś mię w błąd wprowadziła tak niezręcznym wybiegiem. Liczyłaś na wspomnienia przeszłości, aby wymódz na tym człowieku to, od czegoby się cofnął zdrowy rozsądek twojego męża, i dokazałaś swego. Rozdmuchawszy żarzewie wygasłej jeszcze namiętności, skusiłaś dawnego kochanka do podjęcia pracy, której wynikiem może być zarzucenie stryczka na szyję twego krewniaka.

— Nie miałeś prawa ciskać mi w twarz podobną obelgę, — rzekła Dora, blada, jak chusta, ale spokojna w swem słusznem oburzeniu. — Wiesz, że ci jestem wierną żoną, i że żadne podejrzenie dotknąć nie może mojej przyjaźni dla Edwarda Heathcote'a. Co zaś do Bothwella, ponieważ niezachwianie wierzę w jego niewinność, nie będę miała chwili spokoju, dopóki na jaw nie wyjdzie cała prawda owej zbrodni. Jedno tylko wykrycie rzeczywistego mordercy, może mu przywrócić dobrą sławę.

— W takim razie, nie odzyska jej nigdy, — odrzekł szyderczo Wyllard. — Ciemności, których nie zdołał rozjaśnić Distin całem swem doświadczeniem i wprawą, pozostaną na zawsze niedostępne dla twojego błędnego rycerza z Kasztanowego Gaju.

ROZDZIAŁ VIII.

Poświęciwszy wszystkie swe myśli zadaniu, którego się podjął, Edward zajął się przedewszystkiem wykryciem nazwiska i przeszłości zamordowanego dziewczęcia. Środki, jakie miał ku temu, bardzo były niewielkie, ale jednak istniały.

Posiadał naprzód wypisany na koszyczku z ciastkami adres piekarza, u którego były kupione. Dostarczało to już niejakiej wskazówki co do dzielnicy, w której zmarła przemieszkiwała w Paryżu, nim odjechała do Anglji, a zarazem i dowodu, że się tam wprost ze stolicy Francji udała.

Oprócz tego, Heathcote miał w ręku inny jeszcze przedmiot, mogący mu być o wiele pożyteczniejszym w poszukiwaniach. W kilka dni po ukończeniu pierwszego śledztwa, przyniósł mu jakiś wieśniak srebrny medaljonik, który pracując w polu w pobliżu miejsca wypadku znalazł, zaszedłszy w głąb doliny, dla przyjrzenia się raz jeszcze kawałkowi ziemi, na który padły były martwe zwłoki ofiary wypadku, czy też zbrodni.

O kilka kroków ztamtąd, wśród gęsto rosnących wrzosów, dostrzegł coś błyszczącego, co okazało się być zużytym już srebrnym medalionikiem dosyć dużym, mającym wewnątrz po jednej stronie woskowe Agnus Dei, po drugiej obrazek Matki Boskiej w koronkowej obwódce.

Przedmiot ów odniósł znalazca do sędziego śledczego, który go hojnie za to wynagrodził.

Nie było tam na zewnątrz żadnej cyfry, któraby mogła nasunąć mu jakiekolwiek przypuszczenia, tylko przy bliższem obejrzeniu obrazka dostrzegł, drobniutko wypisane na otaczającej go oprawie koronkowej, następujące wyrazy:

„Pamiątka od siostry Guduli dla Leoni, Dinan, w październiku, roku 1879. Panie Jezu, miej nas w swojej opiece."

Krótki ów napis upewniał Edwarda o trzech rzeczach:

Naprzód, że właścicielka medalionu miała na imię Leonja. Następnie, że się chowała w klasztorze Dinan. Potrzecie, że ztamtąd odjechała w jesieni 1879-go roku, i że wtedy był włożony ów obrazek do jej medalioniku, według zwyczaju zakonnic, nie mających możności hojniejszemi podarkami żegnać uczennic.

Wskazówki te postanowił Heathcote przedewszystkiem zużytkować. Postanowiwszy nie tracić ani chwili czasu, zabrał się natychmiast do przygotowań do podróży. Wśród tych licznych zajęć, nie zapomniał wszelako uzyskać od Hildy przyrzeczenia, iż nie będzie się widywała z Graham'm w czasie jego nieobecności.

— Niech ci doda cierpliwości myśl, że wyprawa moja będzie w związku z jego sprawą i może wyjść mu na korzyść, — rzekł, żegnając się z nią. — Mam nadzieję, że wrócę niedługo.

Edward zamierzał zobaczyć się jeszcze z Distin'em w przejeździe przez Londyn, licząc na korzyści, jakie mogła mu przynieść rada człowieka tak doświadczonego i bystrego. Zaraz tedy po przybyciu do stolicy, pośpieszył do kancelarji prawnika, któremu szczerze wypowiedział cel swojej podróży i dane, jakie zyskał do dalszych poszukiwań.

Wysłuchawszy go, Distin okazał pewne zdziwienie.

— Więc chodzi panu tak bardzo o wykrycie w tej sprawie całej prawdy? — zapytał.

— Muszę dowiedzieć się jej koniecznie; zobowiązałem się do tego, i mam osobiste powody, dla których jest mi wielce pożądanem jej zdobycie.

— Nie wiem, czy ztąd wyniknie wielkie dla pana zadowolnienie, jeśli celu swego dopniesz.

— Jak uważam, podzielasz pan ogólne mniemanie co do Graham'a? — spytał go Heathcote.

— Tak jest, szanowny panie. Byłby on bez wątpienia uniewinniony, gdyby mu przyszło stawać przed sądem, ale w obec świata niewinność jego pozostanie zawsze wątpliwą.

— Bądź co bądź, zamiarów moich nic zmienić nie zdoła, — odpowiedział Edward. — Zdania własnego co do całej tej sprawy nie chcę tu wyłuszczać, aby panu nadto czasu nie zabierać, i tylko o jedno już proszę. Oto chciej mi pan wskazać, u kogo mógłbym znaleźć w Paryżu skuteczną pomoc w poszukiwaniach?

— Mogę panu polecić człowieka niezrównanego pod względem bystrości i doświadczenia w czynnościach tego rodzaju, — odrzekł Distin; — i miło mi będzie ułatwić panu zbliżenie się z nim.

— Jakże się nazywa? Wdzięczen będę panu nieskończenie za tę uprzejmość.

— Jest to niejaki Feliks Dubarde, dawny agent policyjny, dziś człowiek względnie zamożny i pracujący tylko niekiedy, po amatorsku, że tak powiem. Ma stosunki we wszystkich dzielnicach Paryża; więc przy jego pomocy, wpadniesz pan niezawodnie na ślad pobytu owej dziewczyny.

— Posyłałem kilkakrotnie ogłoszenia do znaczniejszych pism francuzkich, ale nie odniosły żadnego skutku.

— Bardzo to rozumiem. Ogłoszenia czytują tylko ci, którzy coś potrzebują w nich znaleźć, a tu rzecz miała się całkiem przeciwnie.

— Więc mógłbyś mi pan dać kilka słów polecających do tego agenta policyjnego?

— Uczynię to najchętniej, skoro postanowienie pańskie jest niezachwiane. Czy chcesz jechać wprost do Paryża?

— Nie; wolę wprzód poszukać tej kobiety w klasztorze, w którym się wychowywała. Udam się tedy przedwszystkiem do Dinanu w Bretanji, aby tam czegoś bliższego się powiedzieć.

ROZDZIAŁ IX.

W godzinę niespełna po widzeniu się z Distin'em, Edward Heathcote wyruszał ze stacji Waterloo do Southamptonu. Tam, po zjedzeniu naprędce obiadu w najbliższym hotelu, wsiadł około siódmej wieczorem na parowiec, odpływający zaraz do Saint-Malo.

Stanął tam nazajutrz wczesnym rankiem, gdy różowe blaski wschodu malowniczo zabarwiały granitowe ściany wybrzeża. Poważne zarysy starej twierdzy, dźwigającej się na wyniosłości przylądka, pamiętne mu były z czasu, w którym spędził dawniej kilka dni w Saint-Malo, zwiedzając szczegółowo Bretanję w wycieczce, z której zachował najmilsze wspomnienia.

Teraz jednak, owe dobrze mu znane widoki nie zwracały jego uwagi. Pilno mu było jak najprędzej odebrać podróżny kuferek, by wsiąść na statek, którym miał się dostać do Dinanu.

Szczęście sprzyjało tym razem jego chęciom. Za pięć godzin parowiec miał odpłynąć.

Ciąg dalszy nastąpi.

L. 3982.

Obwieszczenie.

Wedle zawiadomienia międzynarodowego biura pocztowego w Bernie, nie mogą być wprowadzane do Rumunji ani w formie pakietów pocztowych ani jako zwykłe posyłki wartościowe następujące przedmioty:

1) broń wojskowa, amunicja z przynależytościami;
2) patrony do jakiejkolwiek broni palnej czyto z papieru czy z tektury sporządzone;
3) pociski wojenne, kule, bomby, granatniki, granaty, naboje kartaczowe etc.
4) proch strzelniczy do karabinów i strzelb myśliwskich, proch do rozsadzania;
5) przedmioty zapalne i eksplodujące jak również przedmioty pirotechniczne:
6) zapałki;
7) karty do grania:
8) losy:
9) sól w każdej formie, sól kamienna, sól morska etc.
10) rumuńskie monety brązowe;
11) tytoń w liściach jakoteż w każdej przerobionej formie;
12) gałgany i szmaty;
13) makulaturowy i wybrakowany papier;
14) wata ze starej wełny przerobiona;
15) winne latarośle, winna macica, winogrona;
16) drzewa, krzewy, kwiaty, cebulki roślinne, korzenie, owoce, jarzyny i wszelkie produkta ogrodnictwa — w ogóle wszystkie zielone i zasuszone rośliny. Wyjątek stanowią zasuszone zioła i kwiaty do użytku farmaceutycznego przeznaczone.
17) żywe zwierzęta i surowe mięso.

Co się po myśli rozporządzenia Wys. Ministerstwa handlu z dnia 7 Stycznia 1891 r. L. 177 do publicznej wiadomości podaje.

Lwów dnia 31 stycznia 1891.

C. k. Dyrekcja poczt i telegrafów.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak